



SENAT RP

# ZAPIS STENOGRAFICZNY

---

---

---

**Posiedzenie**  
Komisji Spraw Emigracji  
i Łączności z Polakami za Granicą (60.)  
w dniu 20 maja 2014 r.

VIII kadencja

---

Porządek obrad:

1. Propozycje kierunków polityki państwa wobec Polonii i Polaków za granicą.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 07)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Andrzej Person)

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dzień dobry państwu. Witam bardzo serdecznie i proszę o zajmowanie miejsc.

(Rozmowy na sali)

Pana marszałka Wyrowińskiego zapraszam tutaj do stołu prezydialnego... Panią przewodniczącą Borys-Damięcką także bardzo proszę o zajęcie miejsca.

(Rozmowy na sali)

Teraz już jest wspaniale, sytuację mamy pod kontrolą.

Otwieram sześćdziesiąte posiedzenie Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, której zadaniem jest dzisiaj dyskusja nad propozycją kierunków polityki państwa wobec Polonii i Polaków za granicą.

Jak większość z obecnych gości wie, jest to dalszy ciąg dyskusji, jaka miała miejsce na posiedzeniu pięćdziesiątym ósmym, na którym to wysłuchaliśmy wspaniałych referatów, wystąpień. No ale wówczas zabrakło czasu na dyskusję. Pozwolą państwo, że dzisiaj do tego wrócimy.

Najpierw chciałbym przywitać gości i ekspertów, których mamy dzisiaj bardzo wielu – jestem z tego powodu bardzo dumny. Pan dyrektor łaskawie zasiądzie... Gościmy dzisiaj redaktor naczelny portalu internetowego Polonia.nl, panią Małgorzatę Bos-Karczewską – pamiętamy pani świetne wystąpienie. To Holandia... Gościmy również doktora Pawła Kaczmarczyka, którego spotkałem na dole, przy samochodzie, kiedy dramatycznie poszukiwałem swojego telefonu. Pan doktor jest z Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Jest z nami pan Artur Kozłowski – to jest niejako nasz człowiek, gospodarz z Gabinetu Marszałka Senatu. Może wymienię naszych gości alfabetycznie: profesor Marcin Kula z Instytutu Historycznego – witamy pana profesora; doktor Magdalena Lesińska z Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego – witamy bardzo serdecznie. Pana doktora Malickiego na razie nie ma, ale mam nadzieję, że będzie. Poprzednio w zasadzie przerwaliśmy wystąpienie pana doktora na temat Polaków na Wschodzie, bo czas już się wyczerpał. Witam panią doktor Annę Mazurkiewicz z Uniwersytetu Gdańskiego – było nam miło gościć panią również poprzednio. Jest z nami doktor Michał Nowosielski, dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu – witamy. Zapowiedział pan, że o godzinie 18.30 pan wyjeżdża, ale, jak sądzę, damy radę do tego czasu. Pracowników

naszego wspaniałego biura analiz powitam grupowo, jeżeli państwo pozwolą państwo. Przepraszam, że dopiero teraz powitam gościa z Uniwersytetu Jagiellońskiego, panią profesor Dorotę Prasałowicz, no ale wymieniam alfabetycznie. Pani profesor bywa gościem na naszych obradach i jest mi z tego powodu bardzo miło. Jest z nami pan doktor Jerzy Rychlik z Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk. Pani doktor Renata Siuda-Ambroziak jest nieobecna, jak się domyślam, bo jej nie widzę... Pewnie jeszcze do nas dotrze. Doktor Mikołaj Stanek z Spanish National Research Council w Hiszpanii – witam serdecznie. Wicemarszałek Wyrowiński się podpisał na liście gości, ale chyba na chwilę wyszedł...

(Głos z sali: Chyba wróci.)

Na pewno wróci. I goście z Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, czyli pani Ewa Ziółkowska... Z panią Ewą już się przywitałem. Witam ekscelencję, pana ambasadora Skolimowskiego... Nie wiem, dlaczego pana prezesa Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” na liście nie ma. No ale fizycznie jest i to jest najważniejsze.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No tak, podpisał się na tym drugim... Umknął mi ten podpis. Znamy pana prezesa, cenimy i cieszymy się, że jest z nami.

Szanowni Państwo, jeżeli państwo pozwolą, to w dużym skrócie przypomnę, że poprzednie posiedzenie na ten temat, czyli pięćdziesiąte ósme, odbyło się, jak mi tutaj pani podpowiedziała, w dniu 18 marca. Ocenialiśmy wówczas kierunki polityki państwa polskiego wobec Polonii i Polaków poza granicami głównie poprzez pryzmat wystąpień naszych gości. Jak już mówiłem, Hiszpania, Anglia... Nie ma dzisiaj doktora Garapicha, ale przysłał usprawiedliwienie i bardzo żałował, że nie może z nami być. Mówił wtedy... Pan doktor zajmuje się problemem naszych rodaków, którym się tam nie powiodło, mówiąc w największym skrócie, pochyła się nad ich trudnym losem i bardzo dokładnie bada ich sytuację.

Ja nie będę mówił o tym, co robi Senat... Państwo to wszystko dobrze wiedzą. Mija dwadzieścia pięć lat... Przypomnę, że od 4 czerwca 1989 r. zajmujemy się Polonią w różny sposób. Najpierw właściwie tylko Polakami na Wschodzie, a to za sprawą pana marszałka Stelmachowskiego, który był tego wielkim orędownikiem i ma ogromne zasługi w tej dziedzinie. Później rozszerzyliśmy współpracę, objęliśmy naszymi działaniami kraje zachodnie, Polaków, którzy wyjechali w ostatnich latach do państw Unii Europejskiej. Ta ostatnia zmiana, dla nas trochę

dotkliwa, ale chyba już nie ma co do tego wracać... Dwa lata temu zostaliśmy pozbawieni środków finansowych...

*(Głos z sali: Do życia...)*

Może nie jest tak źle, Pani Przewodnicząca, ale te środki pozwalały nam wspierać naszych rodaków w różnych krajach. Zmiany, jakie nastąpiły w ciągu tych dwudziestu pięciu lat nie tylko w Polsce, ale i na świecie, były niezwykle istotne. Skłaniają nas do weryfikacji polityki państwa wobec polskiej diaspory. Niezależnie od tego, że Senat sprawuje pieczę nad Polakami i Polską, dostrzegamy potrzebę wypracowania nowej formuły współpracy z naszą diasporą.

Raz jeszcze przypomnę, że na poprzednim posiedzeniu dotyczącym tego tematu pan doktor Michał Garapich miał wystąpienie na temat polityki historyczno-tożsamościowej, potrzeb środowisk osób gorzej wykształconych, które pracują głównie fizycznie i z różnych powodów są marginalizowane. O Holandii mówiła pani redaktor Małgorzata Bos-Karczewska. Znaczny odsetek emigrantów zarobkowych funkcjonuje w tak zwanej szarej strefie. W wielu środowiskach – taka jest powszechna opinia – dostęp do nauki języka polskiego i mediów polskojęzycznych jest ograniczony. Doktor Jan Malicki – liczyłem na jego obecność – rozpoczął swoje wystąpienie od krytyki tego planu wspierania Polaków na Wschodzie, uważając, że brakuje nam koncepcji.

Ja bym zachęcał państwa do dyskusji, do próby odpowiedzi na te trzy pytania, które wówczas postawiliśmy. Po pierwsze, jakie są oczekiwania ze strony Polonii i Polaków za granicą w stosunku do państwa polskiego między innymi w zakresie wspierania oświaty, szkolnictwa i mediów, promowania kultury i ochrony dziedzictwa narodowego, polityki społecznej i współpracy gospodarczej? Jakie są najpilniejsze potrzeby? Czym państwo polskie ma się nadal zajmować, a z czego zrezygnować? Po drugie, jakie mogą być oczekiwania Polski w stosunku do Polonii i Polaków za granicą? To jest temat do dyskusji. I wreszcie: jakie wyzwania i zadania stoją przed Senatem, jeśli chodzi o współpracę z polską diasporą? To są nasze trzy główne tematy.

Zachęcam gości do zabierania głosu. Oczywiście także państwa senatorów... Broń Boże, nikomu nie ograniczam tego prawa, nawet pani przewodniczącej. Broń Boże, w żadnym wypadku... Jak pamiętam, wtedy wystąpił jeszcze pan dyrektor Kozłowski...

Ja tak cały czas szukam listy – ja tę listę znajdę – bo intuicyjnie czuję, że większość z państwa była na tamtym posiedzeniu. Prawda?

*(Głos z sali: Jest gdzieś.)*

Pani Anita mówi, że gdzieś jest... Prędzej czy później znajdę tę listę i powiem... O, już mam. Osoby, że tak powiem, z gwiazdką są po raz pierwszy. Tak? To znaczy nie po raz pierwszy, ale na tym posiedzeniu... Już teraz wszystko wiem.

Często jestem pytany, nawet przed chwilą przez Telewizję Polonia... Staram się uciekać od uogólnień, bo nie ma jednej Polonii i relacje z Polakami za granicą nie mogą być jednakowe. Ja już pomijam fakt, że Wschód i Zachód to są dwa różne światy. Białoruś i Ukraina, gdzie niedawno byliśmy wraz z komisją i tych Polaków w wielu miejscach spotykaliśmy... Podam państwu pewien przykład sprzed kilkunastu dni. Miałem przyjemność

i zaszczyt być na dwóch polonijnych spotkaniach – polskich czy polonijnych, jakkolwiek je nazwać – w Nowym Jorku. Pierwsze to był bal Fundacji Kościuszkowskiej z okazji zakończenia przez pana Storożyńskiego wieloletniego prezesowania tej fundacji z ogromnymi zasługami. Słynne jego potyczki z mediami amerykańskim o te nazwy „polskie obozy koncentracyjne”... Tam była także pani Justyna Kowalczyk. Polacy czy goście polskiego pochodzenia na tym balu w większości nie wiedzieli, kim jest pani Kowalczyk, poza małymi wyjątkami... Mówili, że chyba jeździ na nartach. Trzy dni później i 30 km dalej w polskim miasteczku Wallington, miasteczku z polskim burmistrzem, z polskim szefem straży pożarnej... Tam gościem był inny mistrz olimpijski z tych samych igrzysk w Soczi, pan Zbigniew Bródka, który był wręcz noszony na rękach przez tych Polaków. Przypuszczam, że pani Justyna Kowalczyk w tym środowisku zdecydowanie polskim, te 30 km dalej, byłaby tak samo odebrana. On był podejmowany z takimi honorami... Amerykanie podejrzewali, że on chyba nie jest prawdziwym strażakiem zawodowym, skoro tak dobrze biega, jeździ na nartach i nawet na rowerze jest mistrzem. No i w celu sprawdzenia zawieźli go do remizy strażackiej – on, jeśli mogę tak powiedzieć, posługiwał się tym wozem dużo lepiej od Amerykanów. A na koniec spuentował to tak: u nas w Domaniewicach jest dużo nowocześniejszy wóz strażacki niż tu w Nowym Jorku. Mówię o tym, bo to jest przykład jednego kraju, jednego miasta i tak zupełnie odrębnych środowisk polonijnych. Dlatego te próby uogólniania... Bardzo trudno jest jednoznacznie powiedzieć, jaka Polonia jest tu, jaka Polonia jest tam, jakie są jej potrzeby itp. Mówiąc tak, broń Boże nie zniechęcam państwa do zabierania głosu, wręcz odwrotnie.

Otwieram dyskusję.

Nie będę nikogo wywoływał do tablicy, ale zapraszam do dyskusji na te kilka wywołanych tematów. Kto miałby ochotę wystąpić pierwszy? Proszę uprzejmie.

Bardzo proszę.

### **Redaktor Naczelna Portalu Polonia.nl Małgorzata Bos-Karczewska:**

Dziękuję, Pani Przewodniczący.

Ja mam małą uwagę dotyczącą struktury naszej dyskusji. Wydaje mi, że sensowne byłoby, gdybyśmy odpowiadając na te wszystkie pytania, uwzględniali rozmaite kategorie problemów. Chodzi o podzielenie dyskusji na różne tematy: problemy Polaków na Wschodzie; migracja zarobkowa, czyli Polonia w Unii Europejskiej... Bo to są odrębne tematy. Ten specyficzny problem wymaga według mnie pewnego podzielenia, odrębnych dyskusji, przemyśleń. Trzeci blok tematyczny to właśnie Polonia poza tymi obszarami... Jeśli taką uwagę mogę wnieść...

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Jestem za. Myślę, że państwo są podobnego zdania.

Czy pani rozpocznie od tego pierwszego?

*(Redaktor Naczelna Portalu Polonia.nl Małgorzata Bos-Karczewska: Z miłą chęcią.)*

Proszę uprzejmie.

## **Redaktor Naczelna Portalu Polonia.nl Małgorzata Bos-Karczewska:**

Przyjechałam do państwa, żeby...

(*Sygnal telefonu komórkowego*)

To nie Holandia dzwoni...

Bardzo mi zależy na tym, żeby uwypuklić i jak najbardziej podkreślić znaczenie problematyki migracji zarobkowej polskich migrantów zarobkowych w krajach Unii Europejskiej, ponieważ oni również stanowią część Polonii. To są Polacy przebywający za granicą, w tym przypadku w krajach Unii Europejskiej. Tak jak przedstawiłam w mojej prezentacji, w tezach do dyskusji, widzę, że ci ludzie... Niestety większość polskich migrantów zarobkowych w krajach Unii Europejskiej jest wykluczona, pozbawiona dostępu do instrumentów polskiej polityki polonijnej. W związku z tym uważam, że tym tematem należy się zająć. Ci migranci zarobkowi stanowią trzon, dominują wśród polskich migrantów, wśród Polonii w krajach Unii Europejskiej. Wydaje mi się, że obecna polska polityka polonijna nie jest dopasowana do realiów, jakie są w krajach Unii Europejskiej. W tych tezach do dyskusji postuluję wprowadzenie aspektu polityki społecznej wobec tych migrantów, czyli wzbogacenie polityki polonijnej o aspekty społeczne. Chodzi o to, żeby objąć opieką również tę grupę, tak jak powiedział również Michał Garapich na poprzednim posiedzeniu. Obecnie polska polityka polonijna jest polityką historyczną, tożsamościową oraz elitarną – jej odbiorcami, adresatami są elity polonijne. A ci, którzy stanowią trzon migracji zarobkowej, klasy niższe, czyli, mówiąc inaczej, osoby mniej uprzywilejowane – „emigracyjny plebs”, jak to ostatnio ujęła „Polityka” – nie są objęci tą polityką. Uważam, że należałoby się również tą kwestią zająć i wypracować odpowiednie rozwiązania po to, ażeby w przyszłości... I tu moje drugie pytanie: jaka będzie Polonia w Unii Europejskiej za dziesięć, piętnaście lat? Będzie *asset* czy *liability* dla Polski, czyli wartością dodaną, aktywem, czy ciężarem? Jeżeli spojrzymy na... Nawiązuję tu do mojej prezentacji z 18 marca, z poprzedniego posiedzenia. Istnieje ryzyko marginalizacji polskich migrantów i ich wykluczenia społecznego, co podnosi również Europejska Unia Wspólnot Polonijnych, która zorganizowała w Rzymie w listopadzie ubiegłego roku konferencję „Monitor migracji zarobkowej”. Tym tematem warto się zająć. Chodzi o to, żeby polityka państwa polskiego w tym zakresie obejmowała tę grupę ludzi i ich problemy, co jest ważne także z punktu widzenia interesu państwa polskiego.

Skoro pan przewodniczący pyta o to, jakie oczekiwania mają migranci zarobkowi w stosunku do państwa polskiego, to ja odpowiem, że żadne, bo oni w ogóle nie wiedzą, że jest coś takiego jak polityka polonijna. Oni nie wiedzą, czego mogą oczekiwać... Oni wyjechali z Polski właściwie z gorzkim żalem w stosunku do państwa polskiego, ponieważ nie mieli w Polsce warunków do tego, ażeby godnie żyć i pracować. Dlatego wybrali inne miejsce, w którym mogą godnie żyć i pracować. Tak że bardzo ważna część Polonii, która dominuje obecnie w Unii Europejskiej, nie ma oczekiwań. Nie należy się nawet spodziewać, że ci ludzie będą mieli jakiegokolwiek przemyślenia na ten temat, ponieważ są to ludzie... Nie wszyscy są wykształceni –

jedni lepiej, inni gorzej – i po prostu nie ogarniają tego wszystkiego. A zatem pytanie o to, jakie są ich oczekiwania... To jest po prostu myślenie na wyższym szczeblu abstrakcji. Dobrze byłoby, gdyby Senat, władze polskie się tym zajęły. Dobrze byłoby, gdyby przeprowadzono jakieś badania na temat tego, jakie są potrzeby tych ludzi, jakie są ich oczekiwania, co jest potrzebne do tego, żeby państwo polskie w imię troski o obywateli przebywających za granicą... Chodzi o to, żeby państwo polskie w jakimś sensie zaopiekowało się tymi ludźmi, otoczyło ich jakąś opieką i wsparło.

To moje krótkie wystąpienie i apel o to, ażeby polska polityka polonijna... To powinna być również polityka społeczna *par excellence*, jak powiedział Michał Garapich na poprzednim posiedzeniu, to znaczy obejmowała wszystkich obywateli Polski poza granicami kraju, w tym klasy niższe, czyli mniej uprzywilejowane, ale stanowiące trzon migracji zarobkowej. Dziękuję.

## **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Widzę, że pan profesor patrzy na mnie wnikliwie...

Bardzo proszę, pan dyrektor.

## **Dyrektor Gabinetu Marszałka Senatu w Kancelarii Senatu Artur Kozłowski:**

Przepraszam bardzo, ale jeśli pan przewodniczący pozwoli, to chciałbym powiedzieć dosłownie dwa słowa na temat celu poprzedniego i tego spotkania. Pan marszałek oczekuje pewnego rodzaju remanentu... Ujmę to tak: przez ostatnie dwadzieścia pięć lat polska polityka wobec Polonii była, a realizował ją między innymi, a raczej głównie Senat. Na czym ona polegała, to my wszyscy jak tu siedzimy z grubsza się orientujemy. Zjazd w Rzymie w 1990 r. rozpoczął pewien proces... I tu zgadzam się z przedmówczynią. Ten proces wyglądał i przebiegał różnie w stosunku do różnych grup naszych rodaków na całym świecie. W tak zwanym międzyczasie nastąpił rok 2004 i ta nowa emigracja... Nie chcę wchodzić w szczegóły. Prosiłbym, zachęcałbym państwa do ogólniejszych, globalnych refleksji na temat stosunku państwa polskiego do rodaków rozsianych po całym świecie tu i teraz. Przez te dwadzieścia pięć lat Senat, ale również inne ośrodki, pewną politykę państwa polskiego w tym zakresie realizowały – ona była różna w stosunku do różnych grup i charakteryzowała się różnymi instrumentami. Ja zaryzykowałbym stwierdzenie, że także Polacy zamieszkali na świecie – głównie na Zachodzie, ale nie tylko – poczuli się do realizacji pewnej misji i zadań w stosunku do Polski. Można to spuentować kilkoma słowami: na pewnym etapie Polsce należało pomagać w różnych wymiarach, to jest politycznym, finansowym, społecznym itd. Teza, jaką bym postawił, jeśli pan przewodniczący pozwoli... Pierwsze pytanie jest takie: czy polityka trwająca te dwadzieścia pięć lat, o której wspominałem, się skończyła, czy powinna się skończyć? Czy można zaryzykować stwierdzenie, że pewien rozdział w polskiej polityce w stosunku do Polonii w latach 1989–2014, który jest faktem, już się zakończył bądź się kończy? Jeżeli przyjmujemy

taką tezę i odpowiemy na to pytanie „tak”, stwierdzimy, że on się zakończył i że należałoby dokonać pewnego remanentu tego ćwierćwiecza działań w stosunku do różnych środowisk na wschodzie i na zachodzie, na północy i na południu... Stara emigracja, nowa emigracja itd.... Państwo doskonale się w tym orientują. Jeżeli przyjmiemy, że ten rozdział się zakończył, to pojawi się pytanie, czy już rozpoczął się następny, a jeśli tak, to jaki on jest. A może jeszcze się nie rozpoczął i jesteśmy w tak zwanym międzyczasie, w swoistym *interregnum*? Stary się już zakończył, nowy się jeszcze nie rozpoczął i szukamy, biorąc pod uwagę to, co dzieje się na świecie – dzisiejsze spotkanie między innymi temu ma służyć – pewnej recepty, pewnej prognozy co do tego, jak taka polityka powinna wyglądać z punktu widzenia państwa Unii Europejskiej, państwa średniego czy nawet większego, leżącego w centrum Europy, należącego do NATO. Chodzi o to, jak globalnie powinno to wyglądać.

I ostatnia moja uwaga. Diagnoza, którą tutaj być może uda nam się wypracować, będzie diagnozą z punktu widzenia ekspertów. To nie będzie diagnoza Polaków tam mieszkających, działaczy polonijnych czy organizacji, działaczy politycznych czy społecznych, tylko ekspertów, czyli osób, którzy zajmują się tą tematyką naukowo i potrafią sformułować wnioski na bazie pewnych doświadczeń, badań, relacji czy obserwacji. Żeby móc mówić o całości, do tej państwa opinii trzeba będzie dołożyć inne, czyli opinie działaczy polonijnych, praktyków, pierwszego pokolenia, drugiego itd. Ale takich ambicji dzisiaj nie mamy. Chodzi o spojrzenie na tę problematykę z punktu widzenia ekspertów, którzy mogliby Senatowi jako temu organowi w państwie, który w sposób szczególny jest predysponowany do tego, ażeby zajmować się tą tematyką, coś zasugerować, podpowiedzieć na kolejne – strzelam – dwadzieścia pięć lat. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Ja myślę, że tym tokiem rozumowania... W tym kierunku moje wystąpienie podążało. Pozostaną jednak przy zdaniu, że trudno o duży stopień ogólności, kiedy te różnice są tak znaczne. Pani słusznie zauważyła, że ludzie, którzy pojechali na przykład do Holandii... Oni nie mają takich propozycji ze strony państwa, ale i nie mają wobec państwa oczekiwań. Zgadza się z panem dyrektorem, że jest szansa – mamy grono nadzwyczajnych ekspertów; państwo takie badania prowadzą – na wypracowanie jakiegoś modelu polityki Senatu w tym zakresie, choć o jednolitość będzie bardzo ciężko, co ten mój przykład amerykański, jak sądzę, potwierdził. Każdy kraj, każde środowisko jest zupełnie inne.

Dziękuję, Panie Dyrektorze. Rozumiem, że to jest opinia pana marszałka, który miał z nami być, ale wyniknęły sprawy wagi państwowej...

Mimo tych naszych zwińszeń mają państwo szansę na... Może zaczniemy od tamtego końca.

Pan doktor chciałby zabrać głos?

(*Adiunkt w Zakładzie Ekonomii Ludności i Demografii na Wydziale Nauk Ekonomicznych na Uniwersytecie Warszawskim Paweł Kaczmarczyk: Skoro zostałem wywołany...*)

Nie wywoływałem, broń Boże... No dobrze, może wywołałem, ale to dlatego, że wcześniej się spotkaliśmy. Liczę na to, że każdy z tak wybitnych ekspertów zasili nas swoimi mądrymi i głębokimi przemyśleniami.

### **Adiunkt w Zakładzie Ekonomii Ludności i Demografii na Wydziale Nauk Ekonomicznych na Uniwersytecie Warszawskim Paweł Kaczmarczyk:**

Czy mądrym i głębokimi, tego nie wiem, ale spróbuję... Wydaje mi się – i tu się w pełni zgadzam z panem Arturem – że to, czego nam wciąż brakuje, to jednolita wizja czy jednolite rozumienie pojęć „Polonia” i „polityka polonijna”. I być może od tego powinniśmy zacząć. Kiedy słuchałem wystąpienia w trakcie poprzedniego spotkania, miałem wrażenie – mam je także dzisiaj – że to, o czym my rozmawiamy, to jest polityka wobec Polaków za granicą. Czy to jest polityka polonijna? Tego nie wiem... Może tak. Warto się nad tym zastanowić.

Dwa komentarze z mojej strony. Mam nadzieję, że jeszcze wrócimy do tej pierwszej części... Pierwszy komentarz w nurcie, powiedziałbym, silnie polemicznym. Chodzi o coś, co mnie uderzyło w trakcie poprzedniego spotkania i dzisiaj powróciło – ta taka bardzo wyraźna sugestia, żeby traktować politykę polonijną jako politykę społeczną... To zostało zaakcentowane dzisiaj bardzo wyraźnie. Powiem szczerze, że ja mam co do tego bardzo poważne wątpliwości, bo mówimy tutaj... Oba te przypadki – Polacy w Wielkiej Brytanii i Polacy w Królestwie Niderlandów – związane są ze swobodą przemieszczania się. To jest przemieszczanie się w warunkach swobody mobilności i to są indywidualne decyzje tych ludzi – oni podejmują pewne ryzyko i powinni mieć świadomość tego ryzyka. W związku z tym uważam, że obowiązkiem państwa chyba nie jest przejmowanie tego ryzyka albo zdejmowanie tego ryzyka z barków tych ludzi. Oczywiście nie należy tego rozumieć tak, że państwo polskie nie powinno myśleć o tych osobach i się nimi zajmować. Ja zaraz powiem, co przez to rozumiem. Takie działania mają przecież miejsce... Świetnie się składa, że mamy tutaj na sali kogoś, kto zna najlepiej sytuację w Królestwie Niderlandów, bo to jest według mnie doskonały przykład. Od kilku już lat znane są problemy, nazwijmy to, polskich migrantów w tym kraju. Rząd polski podejmuje działania zmierzające do tego, żeby rozpoznać sytuację tych ludzi i ją jakoś poprawić. My oczywiście możemy powiedzieć, że to są działania idące niewystarczająco daleko, ale moim zdaniem to, co się dzieje na poziomie Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, Państwowej Inspekcji Pracy, Ministerstwa Spraw Zagranicznych... Te działania doprowadziły, przynajmniej częściowo, do zmiany kursu politycznego w samym Królestwie Niderlandów. Ja osobiście uważam je za działania przynajmniej w dobrym kierunku. Proszę zwrócić uwagę, że to, o czym mówię, to nie jest polityka społeczna. To jest raczej funkcja reprezentanta interesów tych ludzi albo ewentualnie wspieranie reprezentantów, czyli organizacje polonijne. I to jest pierwszy komentarz z mojej strony.

Drugi jest następujący. Jeżeli spojrzemy na literaturę światową, na taki dyskurs światowy na temat diaspory, to zauważymy... Wydaje mi się, że w ramach polskiej dyskusji wciąż za mało rozmawiamy o potencjale, jaki się wiąże z obecnością w tym przypadku Polaków za granicą. Bardzo mało rozmawiamy o takich aspektach jak powiązania biznesowe, jak wymiana naukowa, jak wsparcie procesu inwestycyjnego, jak edukacja. I tutaj znowu wracam do tego, o czym mówił pan Artur. Jeżeli spojrzemy na tych Polaków za granicą dzisiaj... To nie jest tak, że oni potrzebują naszej pomocy. My także nie potrzebujemy ich pomocy. My raczej powinniśmy wykorzystać to, że oni są w innym miejscu niż Polska, dla obopólnej korzyści. Te wszystkie elementy, o których przed chwilą powiedziałem, wiążą się nie tylko z potencjałem rozwojowym na rzecz Polski, ale także na rzecz tych społeczności, które przebywają poza granicami kraju. To tyle z mojej strony. Dziękuję.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Wy tłumaczę się... Wywołałem pana doktora ze względu na wieloletnią współpracę z Senatem. Miał więcej odwagi...

Zgłaszał się pan profesor Kula.

Bardzo proszę.

### **Emerytowany Profesor w Zakładzie Historii XX Wieku w Instytucie Historycznym na Uniwersytecie Warszawskim Marcin Kula:**

Dziękuję bardzo.

Zgłosiłem się tak od razu, ponieważ nie byłem ani na poprzednim spotkaniu, ani chyba nigdy tutaj... Nie wiem, czy utrafię w tematykę spotkania, ale mam poczucie, że lepiej to zrobić wcześniej niż później.

Po pierwsze, zastanawiam się, czy ma sens to dzielenie polityki wobec Polonii na politykę elitarną i na politykę wobec Polonii jako plebsu. Przecież wszystkim nam zależy na tym, żeby jak największej ludzi z plebsu weszło do elity, jeżeli już trzymać się mamy w ogóle tych terminów. Prawda? Myślę, że nie jest źle przechodzić w takich sprawach od ogólników do konkretów. Do elity się przechodzi... No, może czasem dzięki wygranej na loterii, ale głównie poprzez wykształcenie. Dlatego podstawową sprawą jest w moim przekonaniu ułatwienie emigrantom – zwłaszcza tym, którzy doszli do wniosku, że zostaną za granicą na dłużej – kształcenia dzieci w Polsce. Myślę, że tu nie będzie jakichś niebotycznych trudności i że możemy za jakąś obniżoną cenę – pewnie nie obejdzie się bez jakichś płatności – zapraszać ich, propagować nasze studia. To się w tej chwili odbywa i dotyczy krajów położonych za Bugiem, ale można sięgnąć do innych, można zwrócić się ku ludziom polskiego pochodzenia w innych krajach z korzyścią dla stron obu. Kłopot jest, jeśli chodzi o niektóre kraje... Przepraszam, ale kłopot wynika z poziomu tych ludzi. Rozumiem, że mówię tutaj w pewnej dyskrekcji... Ja nie chcę nikogo krzywdzić, ale muszę powiedzieć, że

bardzo często potencjalni studenci, dajmy na to, z Brazylii czy z krajów nam bliższych, czyli ze Wschodu, nie odbierają w swoich szkołach takiego wykształcenia, które by pozwalało, powiedziałbym, wystartować od razu. Drobny przykład. Na wykładach miałem studenta, młodego człowieka z Białorusi. Przecież ja nie wiem, kto przede mną siedzi... Potem był egzamin pisemny. Podszedł do mnie i powiedział, że mnie przeprasza, bo pewnie zrobił dużo błędów, pisząc po polsku. Nie zrobił więcej błędów niż jego polscy koledzy, gwarantuję, no ale to było... Przepraszam, ale to po prostu nie było na poziomie. Ci ludzie przyjeżdżający do Polski powinni mieć indywidualnych tutorów, powinni mieć kursy uzupełniające... Oczywiście takie, jakie są w danym przypadku potrzebne. Nie na zasadzie, że wszyscy taki sam kurs. Prawda? Oni powinni dostać pewien kredyt zaufania, pewną... no, nawet lżejszą taryfę na początku, no bo inaczej nic z tego nie będzie. To może przynieść korzyści obu stronom.

Dalsza sprawa. Nasze zmierzania do zachowania przez Polonię tożsamości... Padły tu nawet słowa „polityka historyczna”. Ja jestem w stosunku do tego bardzo sceptyczny. Ja już pomijam to, że w ogóle nie rozumiem pojęcia „polityka historyczna”. Jestem historykiem i z wykształcenia, i z wykonywanego zawodu, ale ja tego terminu nie rozumiem. Rozumiem jednak, że to nie jest przedmiot obecnego posiedzenia, a więc zostawmy to. Wydaje mi się, że w sprawach polityki tożsamościowej wobec Polonii trzeba zmierzać do jak największego wtapienia się Polonii w kraje, w których żyje, w społeczeństwa, w których żyje, do jak najlepszego jej funkcjonowania w tamtych społeczeństwach. Odnosi się to zwłaszcza do Polonii ustabilizowanej, która tam zostanie i tam będzie żyła. Wizja, że my ich zachowamy jako Polaków, a państwo polskie będzie miało z tego profity, jest wizją tłącą się w Polsce od okresu międzywojennego i absolutnie bezsensowną. Ja pamiętam, że... Jako historyk miałem w rękę podręcznik z lat trzydziestych dla dzieci polonijnych w Brazylii – wtedy mówiono „polskich” – który zaczynał się od zdania: u nas w Polsce palmy nie rosną, u nas w Polsce pada śnieg. I te zdania miały czytać dzieci, które tego śniegu najpewniej nie zobaczą, a w ich ojczyźnie te palmy rosną, jak wiadomo...

Co można zrobić? Myślę, że można zrobić wspólne – podkreślam: wspólne – badania, poprowadzić wspólną refleksję nad historią Polonii w różnych krajach. Polonia ma znacznie lepszy, w sensie technicznym, czysto materialnym, dostęp do tamtejszych materiałów, a my możemy do tego wnieść, na przykład w przypadku Polonii Ameryki Łacińskiej, znacznie większe, jak przypuszczam – przepraszam, może się mylę – umiejętności. Takie wspólne prace mogą wiele dać. Trochę w tym kierunku jest robione. Wspomnę tu na przykład o poszukiwaniach materiałów dotyczących losów Polonii w Ameryce Łacińskiej prowadzone przez Archiwum Akt Nowych. Doktor Smolana tam jeździł i albo już ściągnął mnóstwo materiałów, albo one do nas płyną, to znaczy są przygotowywane do wysłania... To wszystko nie jest takie proste w sensie materialnym. Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego dużo wysiłku włożyło w kontakt z Polonią w Brazylii w sprawie historii tej Polonii brazylijskiej. Także Towarzystwo Polsko-Brazylijskie trochę w tej sprawie zrobiło. Rezultaty, jak

mówię, są dobre i warte... Oni są zainteresowani swoją własną przeszłością. Ja pamiętam, jeżeli mogę powołać się tutaj na własne wspomnienia... No, to są sytuacje zupełnie wzruszające. Pamiętam taką scenę, jak to się mówi, u diabła na rogach, gdzieś tam w jakiejś osadzie w południowej Brazylii, gdzie mieszkało dużo potomków Polonii. Miałem do nich iść późno w nocy z odczytem, wykładem, pogadanką – nazwijcie to państwo, jak chcecie – o ich własnych dziejach. Oni mi dosłownie wisieli na ustach... Bardzo byli tym zainteresowani. I to trzeba z Polski w miarę możliwości wesprzeć, organizując wspólne badania, które będą włączono i w schemat badań polskich, i tamtejszych. Bo oni nie mogą uzyskiwać tylko stopni z Polski, tylko ocen z Polski.

Przykłady takich wspólnych bardzo ciekawych badań również w odniesieniu... Może Holandia wspomniana tutaj przed chwilą. Niedawno wydano książkę o losach żołnierzy generała Maczka w Holandii napisaną wspólnie przez pana doktora Krzysztofa Zalewskiego od nas i panią Machteld Venken, holenderkę polskiego pochodzenia. To jest bardzo dobra książka. Przyznaję, że przesłanki do jej wspólnego stworzenia były wyjątkowo mocne – pani Machteld Venken i pan doktor Zalewski związali się i stworzyli nie tylko tę książkę, ale również dwoje dzieci. A zatem możliwości współpracy były, jak widać, duże. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

I owocne.

Dziękuję bardzo, Panie Profesorze.

(*Senator Barbara Borys-Damińska*: Czy mogę ad vocem?)

Nie, bo pani profesor Praszalowicz już się zgłosiła. Pani przewodnicząca później...

A ja, mając prawo jako przewodniczący... Od wielu lat przywołuję ten sam przykład. Pan profesor mówi o tych palmach, a ja o pewnej matce z Dublinu. Ona załamana, bo syn powiedział, że już więcej nie pójdzie do polskiej szkoły, pyta: „A dlaczego nie chcesz iść?”. A on: „Przecież mówiłaś, że w Polsce”. To ona: „Co w Polsce?”. On: „Dzieci do pieca się wkłada, żeby je wyleczyć”. To jest dosyć powszechne niestety... Te nasze lektury...

Bardzo proszę, pani profesor Dorota Praszalowicz z królewskiego miasta Krakowa.

### **Profesor Nadzwyczajny w Katedrze Migracji Współczesnych i Stosunków Etnicznych w Instytucie Amerykanistyki i Studiów Polonijnych na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim Dorota Praszalowicz:**

Ja może jednak ustąpię miejsca pani przewodniczącej...

(*Przewodniczący Andrzej Person*: Nie, pani przewodnicząca ma czas.)

(*Wesołość na sali*)

Ja bym chciała zacząć ogólniej, ale potem przejdę do konkretów. My zmagamy się z taką łamigłówką biorącą się stąd, że z jednej strony patrzymy na emigrację z Polski jako na ewenement na skalę światową... Nawet niektórzy badacze mówią takie rzeczy, co mnie osobiście bardzo się nie podoba. No ale tak jesteśmy wychowani przez rodzinę, przez szkołę. Mówiło się, że Polacy wyjeżdżali z naszego regionu na skutek dramatów narodowych, jakich doświadczaliśmy przez ostatnie dwa stulecia, w związku z czym mamy jakieś szczególne zobowiązania wobec tych, którzy wyjechali. Oczywiście coś jest na rzeczy, te dramaty były, te wyjazdy były wielką tragedią dla tych, którzy wyjeżdżali i dla tych, którzy tutaj zostali. Z drugiej strony – i stąd problem tej całej łamigłówki – migracja to jest bardzo naturalny proces społeczny. Jeżeli my to ciągle będzie ubierać w te tragedie, w te dramaty, w tę naszą przeszłość, w tę martyrologię, to niczego nie zrozumiemy. My musimy spojrzeć na to w sposób zdroworozsądkowy, jako na zwykłe procesy społeczne, procesy, które nam wiele wyjaśniają, jeżeli oczywiście chcemy zrozumieć to, co się dzieje we współczesnym świecie. Kiedy staramy się znaleźć w naukach społecznych konceptualizacje tego, co się dzieje, to refleksja na temat migracji musi być w samym środku tych rozważań, bo inaczej po prostu umknie nam sedno sprawy.

Skoro migracje są czymś naturalnym, to traktujmy je naturalnie. Jeżeli chcemy zrobić coś dla tych, którzy wyjechali, no to stawiamy na normalną współpracę międzynarodową: staże dla uczniów, studentów, stypendia, granty, wspólne przedsięwzięcia... My mówimy o badaniach, bo jesteśmy badaczami, ale to mogą być też obozy młodzieżowe, wymiana młodzieży. I to się dzieje w obrębie Unii Europejskiej. My możemy właśnie w ramach Unii robić to wszystko na rzecz naszych migrantów i kontaktów z nimi.

Jeśli chodzi o kwestie definicyjne, to my przywołujemy je często jako jeden z problemów. Od kilku już lat noszę się z pomysłem, żeby zrobić taką konferencję, porozmawiać o tym, co to jest Polonia, co to jest diaspora polska, kim są Polacy za granicą, ale myślę sobie, że to się skończy na paplaninie, która do niczego nas nie doprowadzi. Nie odważyłam się jeszcze na taki krok, bo nie sądzę, żeby skutek tego był dla kogokolwiek ważny, zadowalający. A więc odłożmy na chwilę ten terminologiczny... Po prostu wyjaśnijmy sobie, o czym mówimy, żeby było wiadomo, czy chodzi na przykład o tych, którzy dawniej wyjechali, czy o tych obecnych migrantów.

Myśląc o migracjach jako o procesie naturalnym, pamiętajmy o tym, że częścią tego naturalnego procesu są powroty. Ja się bardzo ucieszyłam z tego artykułu z „Polityki”, który nam państwo powielili... Bardzo za to dziękuję. W badaniach nie tylko na temat współczesnych migracji, nie tylko na temat polskich migracji, szacuje się, że mniej więcej 1/3 migrantów wraca. My uważamy, że ci powrotni migranci mają bardzo trudny powrót. To jest drugi szok kulturowy, dzieci nie potrafią przystosować się do nowego otoczenia... Wiele rodzin ponownie wyjeżdża, ponieważ dzieci nie pasują tutaj i trzeba je szkolić za granicą.

I teraz kilka konkretów w odpowiedzi na te trzy pytania, które nam tu zadano. Z badań, które robiliśmy na temat szkolnictwa polskiego w Wielkiej Brytanii, wynika... Mało kto w Polsce zdaje sobie z tego sprawę, nawet wśród osób



zajmujących się bezpośrednio tymi kwestiami, ale, proszę państwa, nie ma podręczników do nauki języka polskiego dla szkół polskich za granicą. Nie ma... Nie ma serii podręczników od klasy pierwszej do końca szkoły średniej, a nawet do końca szkoły podstawowej. Po prostu tych podręczników nie ma. W Wielkiej Brytanii... Ci nauczyciele jadą do Polski i kupują podręczniki przeznaczone dla szkół polskich. Rodzice szkół sobotnich polskich w Wielkiej Brytanii mają pretensję, że program nie został zrealizowany, no ale jak on może być zrealizowany, skoro nauka trwa w najlepszym razie cztery godziny raz w tygodniu. Inna strategia jest taka: szkoły polskie w Wielkiej Brytanii kupują podręczniki pisane w Ameryce, dla polonijnych dzieci w Stanach Zjednoczonych. Koniecznie musimy coś z tym zrobić, koniecznie i szybko. I tutaj pojawia się dylemat finansowy... Fundusze, które są w gestii MSZ w tej chwili, zdaniem środowisk migracyjnych powinny być przeznaczone bezpośrednio dla migrantów, a nie dla nas po to, żebyśmy coś robili na rzecz migracji. To są takie, powiedziałabym, nieporozumienia, takie napięcia wynikające z tego, że my robimy jakieś badania z tych pieniędzy albo za te pieniądze ktoś przygotowuje jakieś programy nauczania. Migranci mówią „nie”. Oni chcą, żeby te pieniądze im przesłać i uważają, że sobie poradzą. Nie, oni sobie nie poradzą, niestety oni sobie nie poradzą. Oni potrzebują pomocy. Może trzeba użyć innych środków tak, żeby ich nie drażnić, żeby nie mieli poczucia, że zabiera im się coś, co im się należy.

Konieczne w Wielkiej Brytanii są szkolenia na temat tego, jak zakładać nowe szkoły, co wynika z badań. Polskie szkoły sobotnie w Wielkiej Brytanii są obecnie przepelnione i mamy wielką chęć do tego, żeby zakładać nowe, ale jest mnóstwo barier formalnych. Kiedy zaproponowaliśmy, żeby takie szkolenia prowadzić... Takie szkolenie konsulat polski zorganizował. Zjawiło się tam mnóstwo chętnych i kilka takich szkół już powstało. Trzeba to rozwijać, tych szkoleń trzeba robić coraz więcej. Na wyższym piętrem edukacji... Musimy wspierać katedry polskie – katedry historii Polski, katedry języka polskiego. Dobrze byłoby wykreować taką modę wśród tych, którzy odnieśli sukces finansowy za granicą, na fundowanie takich katedr. Chodzi o to, żeby oni przyczyniali się finansowo do ich powstania, żeby w dobrym tonie było współfundowanie takich przedsięwzięć. Trzeba także dofinansowywać skromniejsze działania na zachodnich uniwersytetach. Spotkałam się kiedyś w Lizbonie z lektorką języka polskiego, która miała bardzo mało studentów. W związku z tym, że tych studentów miała mało, dostała jakiś ułamek etatu, a co za tym idzie – ułamek miesięcznego wynagrodzenia. To była chyba 1/4 czy coś takiego... I z tego usiłowała się utrzymać. To, co ona robiła, było absolutnie wspaniałe. Ta garsteczka ludzi wokół niej była po prostu bezcenna dla promowania kultury polskiej. Większość z tych studentów to byli Portugalczycy zakochani w Polsce. Ona ich zainspirowała. I my musimy takich ludzi namierzyć, znaleźć. Oni powinni mieć normalne pensje, żeby mogli normalnie żyć, normalnie działać. Podobna inicjatywa jest na uniwersytecie w Kluż w Rumuni i tam też bardzo potrzebne jest dofinansowanie. Wiemy o tym z naszych kontaktów z kolegami, którzy zmagają się z różnymi kłopotami w świecie.

I jeszcze dwa słowa w sprawie mediów. Dobrym pomysłem moim zdaniem byłoby wspieranie różnych portali internetowych w takich ambitniejszych działaniach. Można by kierować tam dziennikarzy polskich po to, żeby podejmowali tematykę ważną dla środowisk migracyjnych czy przedstawiali to, co się dzieje współcześnie w kulturze polskiej. Chodzi o to, żeby takie ambitniejsze portale, po pierwsze, miały coraz większą moc oddziaływania na polskich migrantów. Po drugie, żeby ich poziom nie schodził, nie obniżał się i nie odpowiadał najniższemu gustowi, kulturze popularnej. Trzeba bardzo uważać na to, żeby nie dofinansowywać różnych takich gazetek komercyjnych, które się utrzymują głównie z reklam i które żadnych wyższych treści nie będą przedstawiać. A więc potrzeba tutaj jakiegoś rozeznania. No właśnie, wychodzi na to, że przydałyby się badania... Ja aż się boję o tym mówić, bo kiedy robiliśmy badania na temat szkół polskich w Wielkiej Brytanii, to usłyszeliśmy takie zdanie: te fundusze są dla nas, a nie dla was i nie powinny być w ten sposób wydawane. Trzeba to potraktować poważnie, musimy wziąć to pod rozwagę.

I jeszcze dwie rzeczy. Pan senator pyta, jakie mogą oczekiwania Polski w stosunku do Polonii i Polaków za granicą. Ja powiem, czego oni od nas oczekują, to znaczy jaką chcieliby widzieć postawę z naszej strony. Otóż oni by chcieli, żeby podejść do nich w sposób partnerski i żeby ta dłoń była do nich wyciągnięta w ten sposób, a nie w ten... Oni nie chcą być traktowani jako ci, którzy cały czas mają dawać. Oni chcą być traktowani jako ludzie, z którymi rozmawia się poważnie.

A jeśli chodzi o rolę Senatu, to myślę, że byłoby bardzo dobrze, gdyby Senat Rzeczypospolitej niejako uzupełniał działania władzy wykonawczej i nadrabiał pewne braki w tych działaniach władzy wykonawczej. Jak wiemy, czasami zdarzają się duże wpadki władzy wykonawczej. Prezydent Komorowski na III Kongresie Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie poświęconym szkolnictwu polskiemu w świecie powiedział, że to nie jest priorytet polskiej polityki. Jak sobie chcecie, to róbcie te szkoły, ale nie liczcie na zbyt wiele... Oczywiście nie tymi słowami, ale taki był przekaz. Przyjechał, żeby dowartościować uczestników kongresu, uczestników z zagranicy i coś takiego im powiedział. I teraz Senat może próbować to odkręcić, może pokazać inną twarz, może powiedzieć: prezydent ma inne, konkretne kłopoty, a my jesteśmy od tego, żeby działał niejako na wyższym piętrem i podtrzymywać te kontakty, honorować tych, którzy mają duże zasługi w tym zakresie. Myślę też, że zadaniem dla Senatu, ale także różnych innych organów polskich, powinno być wyszukiwanie takich cichych bohaterów dnia codziennego w siedliskach migracyjnych. W trakcie badań dotyczących szkolnictwa my namierzaliśmy takich bohaterów wśród rodziców, którzy się bardzo angażują w życie polskiej szkoły. Oni to robią zupełnie bezinteresownie, oni nie chcą robić kariery w organizacjach polonijnych. Nie chcą kariery politycznej ani żadnej innej – oni po prostu chcą pomóc sprawie. Nikt tego nie dostrzega... Ich dzieci w pewnym momencie wyrastają ze szkoły i oni przestają działać, gdzieś nam umykają, a inwestowali mnóstwo czasu, serca i energii, całymi rodzinami, w funkcjonowanie polskiej szkoły. Namierzyć ich, a następnie dowartościować, zaprosić do Polski, stworzyć

dla nich jakiś program, nie wiem, obdarować medalami, cokolwiek... Po prostu trzeba im pokazać, że ich cenimy. Ponadto trzeba pracować nad tym, żeby dzieci z tych rodzin pozostały w kręgu działaczy migracyjnych. Bardzo często jest tak, że z takich rodzin wywodzą się dzieci, które potem są wolontariuszami w szkołach polskich, a potem uczą w tych szkołach. Namierzenie tych ludzi uważam za bardzo istotne. Przepraszam, bo zajęłam za dużo czasu... Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo, Pani Profesor. Jak zawsze trafne, celne i ciekawe wystąpienie.

Za chwilę oddam głos pani przewodniczącej, bo jak nie, to mnie skarci, ale najpierw jedno zdanie o tych mediach. No, to jest szalenie trudna sprawa, bo żyjemy w czasach, w których dominuje przekaz negatywny. Do opinii publicznej przedostaje się tak mało informacji o tych cichych bohaterach, ale nawet i o tych, że tak powiem, głośnych. Najlepszym tego przykładem jest działalność zmarłego przedwcześnie pana Wojciecha Inglota, który odnosił fenomenalne sukcesy na świecie. Przekonanie kogokolwiek z mediów elektronicznych i prasowych... Właściwie dopiero po jego śmierci okazało się, że był absolutnym liderem na rynku, na którym działał. No niestety tak to jest... Wyjątek zrobiłbym dla Telewizji Polonia, ale nie tylko dlatego, że pani przewodnicząca jest szefem rady programowej. To jest rzeczywiście jedyna telewizja, która pokazuje i tych cichych, i tych głośnych bohaterów polonijnych.

Bardzo proszę, Pani Senator.

### **Senator Barbara Borys-Damięcka:**

Bardzo dziękuję. Tym bardziej jestem zachęcona do wypowiedzi... Chcę się wytłumaczyć – i dlatego pozwoliłam sobie poprosić o udzielenie głosu po wystąpieniu pana profesora Kuli. Ad vocem. Chcę powiedzieć, że to wszystko, co pan powiedział, to jest miód na moje serce, ale i na serca Polaków, którzy mieszkają w różnych częściach świata, którzy wyjechali tam, żeby studiować i już tam zostali. To, co pan profesor powiedział, to jest dokładnie... To jest tak, jak by pan profesor porozumiał się z grupą tych czterdziestu pięciu osób, młodych Polaków, którzy wzięli udział w programie Erasmus i zaczęli studiować, kończą studia bądź też już je skończyli i zaczęli pracować. Takie spotkanie odbyło się kilka dni temu w Akwizgranie i było zorganizowane przez organizacje polonijne. Jego tematem było to, jak Polacy odnajdują się w Unii Europejskiej. W trakcie tego spotkania oni na swoich przykładach opowiadali, że oni mają poczucie, iż są w Unii, tylko że nie zawsze... Polska zupełnie inaczej podchodzi do... Tym młodym ludziom bardzo nie podoba się słowo „emigranci”. Oni zupełnie inaczej to rozumieją, inaczej pojmują to, czym jest emigracja. Dla nich emigracja to jest najstarsze pokolenie, które w drugiej połowie XIX wieku albo troszkę później wyemigrowało, które jest poza Polską pięćdziesiąt czy siedemdziesiąt lat. Ci młodzi ludzie to jest pokolenie dwudziestodwu-, dwudziestotrzylatków czy trzydziestolatków, którzy weszli już w życie zawodowe i zupełnie ina-

czej myślą. Oni mają poczucie pełnej integracji ze swoimi rówieśnikami w Unii Europejskiej. Ich utyskiwania na to, że my tu w Polsce, ale i wiele organizacji zrzeszających Polaków poza granicami kraju czy naszych pozarządowych fundacji, nie nadążamy za tym, co się dzieje... Chodzi o to poczucie bycia obywatelem Europy z jednoczesną świadomością tego, że jest się polskiego pochodzenia, że się jest Polakiem. Oni o tym nie zapominają i są z tego bardzo dumni. Oni chcieliby, żeby ich dzieci, jeżeli mają dzieci, albo ich rodzeństwo, które jeszcze jest w wieku szkolnym, miało większy dostęp do nauki języka polskiego, polskiej historii i polskiej geografii, nawet poprzez społeczne szkoły. Ale te społeczne szkoły nie są w stanie same się utrzymać i być na bardzo dobrym poziomie nauczania. Żeby to nie była, że tak powiem, jakaś wiejska szkołka, tylko żeby poziom nauczania w tej szkole dorównywał poziomowi innych szkół europejskich, które prowadzą takie zajęcia dla swoich narodowości...

Myślę, że te rady, które pan profesor dał, a także to, o czym pani profesor przed chwilą mówiła... To jest dla nas bardzo duże wyzwanie, zwłaszcza dla organizacji pozarządowych działających w Polsce, do których to organizacji ci nasi rodacy zwracają się o pomoc, o współpracę. Ja sobie wyobrażam, że zadania Senatu w związku z tym, iż te środki finansowe w 2012 r. przeszły do MSZ... Te zadania Senatu bardzo się wyklarowały. Czym my powinniśmy się zajmować? Śledzę to, co państwo mówią, i wydaje mi się, że my powinniśmy intensywnie uczestniczyć we wspieraniu tej pomysłowości na siebie tych ludzi będących za granicą. Oni chcą się czuć Polakami, chcą przyjeżdżać tu na wakacje, chcą zgłębiać historię swojego pochodzenia, poznawać swoje korzenie itd. i tym się zajmują. Oni nie chcą żyć w takich... Nie chcą być zrzeszani w organizacjach, które bardzo często są prowadzone przez osoby, które te sześćdziesiąt, siedemdziesiąt lat są na emigracji i mają zupełnie inny punkt widzenia, sposób działania. Oni na przykład chcą mieć bardzo dużo spotkań branżowych... Na przykład lekarze w Holandii mi powiedzieli, że chcieliby – Holandia może to robić, bo nie trzyma się tak ściśle powiązań z organizacjami polonijnymi... Oni chcą takich branżowych spotkań zawodowych z kolegami z Holandii czy z kolegami z Niemiec, żeby móc wymieniać doświadczenia, prezentować umiejętności, dowiedzieć się, co proponują uczelnie w Polsce, które skończyli, gdzie można się douczyć czy pogłębić... Ich szalenie interesuje to, co ich ziomkowie czy koledzy z innych krajów mają. Wydaje mi się, że my powinniśmy... O tym mówił pan profesor, ale i pani profesor przed chwilą. Państwo zajęli się badaniem ruchów migracyjnych z punktu widzenia naukowego, co nam wszystkim tutaj w Polsce, a przede wszystkim, jak sądzę, MSZ, pomoże w nadążaniu za potrzebami tych pokoleń, które zupełnie inaczej do swojej polskości podchodzą. Badania w tej dziedzinie, które przedstawił Instytut Zachodni czy Polska Akademia Nauk, w pewnym momencie dla pewnych osób tu w Polsce stały się odkrywcze. Myślenie wielu decydentów w sprawach polonijnych było zupełnie inne. Nie dostrzegaliśmy tego, że nie powinniśmy mieć za złe... Tak jak powiedziała pani profesor, to, że nie wracają już, to nie znaczy, że kiedyś nie wrócą. Polacy, z którymi ja się widziałam – uczestniczyłam w ich

spotkaniu – na pytanie... Masz wykształcenie, świetne doświadczenie, bo dostałeś dobrą pracę na przykład w City londyńskim, a więc pewnie zostajesz tam na stałe. Tak? On odpowiada: nie, a dlaczego? Jeżeli przeczytam ogłoszenie, że dużo ciekawsza praca będzie proponowana w Niemczech czy w Belgii, za równie dobre wynagrodzenia, a nawet lepsze, to prawdopodobnie się tam przeniosę i tam będę mieszkać. Ja nie wiem, gdzie będę mieszkać na stałe; ja chcę uzupełniać swoją wiedzę, nabierać doświadczenia i może za dwa, trzy lata na wrócę do Polski i coś stworzę w tej Polsce na podstawie moich doświadczeń – oni w ten sposób odpowiadają. I my musimy zacząć rozumieć to pokolenie i w pewnym sensie zacząć się do niego przystosowywać.

Tak że nie pozostaje mi nic innego, jak bardzo państwu podziękować za pracę, którą państwo wykonujecie. Państwa spostrzeżenia są wiarygodne, wiarygodne są te badania i oświadczenia, które wygłaszacie. My powinniśmy to wspólnie z organizacjami pozarządowymi wykorzystywać. Dziękuję.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo za ten optymistyczny akcent.

To nie znaczy, że już koniec. Nie, nie, broń Boże... Dwaj panowie doktorzy zapisali się do głosu. Może zawniesiemy od instytutu... Pan też się zgłaszał. Prawda?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, tak. Wiem, że jest pociąg... Potem pan, potem pani doktor Lesińska, później poproszę pana doktora, pana ambasadora, żeby od strony praktycznej spojrzal na Wschód, dzięki czemu będzie mieli pełny obraz...

Zaczynamy od Instytutu Zachodniego. Pan dyrektor Nowosielski.

### **Dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu Michał Nowosielski:**

Panie Przewodniczący, dziękuję za wielką łaskawość. Trochę czuję ten gorący oddech na swoich plecach osób, które chcą zabrać głos, a więc postaram się mówić krótko.

Nieco wbrew temu, co pani senator mówiła, zacznę od posypania głowy popiołem. Jeżeli państwo przysłuchacie się dobrze temu, co mówimy, a także temu, co powiemy za chwilę, to zauważycie, że to, czego oczekujecie, czyli odpowiedzi na pytania, które zadał pan dyrektor, tak naprawdę od nas nie uzyskacie, a w każdym razie nie w takim stopniu, w jakim byście sobie tego życzyli. Dlaczego? Między innymi ze względu na to, że my tak naprawdę do końca tego nie wiemy. A dlaczego nie wiemy? Ponieważ nie mamy wyników badań, które by obejmowały, że tak powiem, całe bogactwo Polaków mieszkających za granicą, Polonii czy jakkolwiek byśmy ich nazwali. Owszem, dysponujemy wynikami badań, które opisują ten czy inny aspekt w sensie geograficznym, społecznym, jakiś problem, który jest interesujący, ale... My staramy się robić to, co możemy, jak najlepiej, ale nie ma badań, które byłyby – jak to się ładnie mówi – *comprehensive*, czyli takie wszechogarniające, opisujące całą tę rzeczywistość. Nie jestem nawet pewien, czy jesteśmy w stanie z tej układanki, z tych

puzzli ułożyć coś sensownego. I to jest pierwsza generalna uwaga i to jest uwaga do nas, a w zasadzie postulat, żebyśmy pomyśleli o takich całościowych badaniach albo przynajmniej o takich, które będą się bardziej uzupełniać. To nie jest krytyka, ale pewien postulat. To jednak nie znaczy, że nie możemy próbować odpowiedzieć na te pytania czy problemy tutaj postawione.

Kiedy zastanawiam się nad polityką polonijną, to widzę kilka istotnych kwestii. Myślę, że rzeczywiście można zaobserwować jakieś przemiany tej polityki od 1989 r. ze wskazaniem na pewne węzłowe momenty, które są mniej lub bardziej istotne. Można by próbować wskazać na pewne tendencje w tych przemianach, ale ja nie do końca jestem pewien, czy my jesteśmy w stanie właściwie je zinterpretować. Z jednej strony możemy próbować ująć to tak, jak my w naszym raporcie to ujęliśmy, czyli jako pewnego rodzaju stymulantu tej polityki polonijnej, kiedy to polityka polonijna była pewnym wyrazem wdzięczności czy zadośćuczynienia w stosunku do części Polonii, tej na Wschodzie... Bo jeśli chodzi o Polonię na Zachodzie, to Polska, szczególnie na początku przemian systemowych, oczekiwała od nich pewnego rodzaju wsparcia. O ile ta polityka wschodnia przez pewien czas była *constans*, stała, to polityka w stosunku do Polaków na Zachodzie zmieniała się. Z czasem okazywało się, że ci Polacy na Zachodzie, po pierwsze, coraz mniej mogą nam pomagać. Po drugie – i to jest widoczne i po stronie polskiej, i po stronie Polonii – te dwie strony coraz mniej się dogadywały. Polacy w Polsce coraz silniej uważali, że są bardziej zmodernizowani niż niektórzy z przedstawicieli Polonii mieszkającej na Zachodzie, którzy to z kolei z czasem zaczęli nam się wydawać nieco zbyt tradycyjni, zbyt zanurzeni w przeszłości itd. I to spowodowało konieczność przewartościowania. Wejście Polski do Unii Europejskiej, powiedziałbym, przewaliło kompletnie ten krajobraz polonijny, przewaliło go również w sensie badawczym – nagle przestało się mówić o badaniach nad Polonią i zaczęto badać migracje. Powiedziałbym, że stało się tak z pewnym negatywnym skutkiem dla samej refleksji nad zjawiskiem Polonii czy polityki polonijnej, ale to jest inna kwestia.

I teraz wracamy do sytuacji, z którą mamy do czynienia dzisiaj. Ja kiedyś na jakiejś konferencji powiedziałem, że jest to w pewnym sensie odczarowanie tej polityki, czyli postawienie na twarde interesy Polski, na polską rację stanu. Na potrzeby innej konferencji z kolei stwierdziłem, że odczarowanie odczarowaniem, ale kończy się ono pewnym myśleniem magicznym ze strony MSZ. To myślenie magiczne polega na tym, że ci Polacy są zainteresowani tym, żeby realizować coś na kształt polskiej racji stanu, niezależnie od tego, jak ją ujmujemy. I stąd pomysł na badania, które przeprowadziliśmy. Ich wyniki po części potwierdziły hipotezę, że tego zainteresowania specjalnie nie ma i że ten cel, który wydaje się być realistyczny i związany z interesami, rzeczywiście jest myśleniem magicznym, ponieważ opiera się na fałszywej przesłance. I to jest problem polskiej polityki polonijnej obecnie realizowanej. O ile wiem, mają być nowe założenia polityki polonijnej i być może one będą nieco bardziej dostosowane do tego, co staraliśmy się przedstawić. Głównym problemem jest to, że... Żeby

móc sformułować jakąś politykę polonijną, to, po pierwsze, musimy mieć pewne cele, a po drugie, musimy mieć pewne przesłanki, czyli wiedzę na temat tego, czego możemy się po naszych potencjalnych partnerach z tamtej strony spodziewać. To jest pierwsza kwestia.

I druga kwestia. Chodzi o problem, powiedzmy sobie, wspólnoty. Mówiliśmy tutaj o tym, że istotne byłoby nawiązanie pewnej sieci partnerstwa czy po prostu partnerstwa z Polakami mieszkającymi za granicą. To jest myśl bardzo słuszna i bardzo dobra. Problem, który pojawił się chyba podczas naszej ostatniej dyskusji na konferencji... Wokół czego powinniśmy spróbować jako państwo polskie zdefiniować tę tożsamość Polonii? Powiedzmy, że to jest możliwe. Załóżmy, że to jest eksperyment intelektualny, który przeprowadzamy – chcemy w jakiś sposób wyznaczyć wspólny mianownik dla tych wszystkich osób, wyznaczyć coś, wokół czego możemy ich skupić. Pomysł, żeby... I tu znowu odnoszę się do obecnie realizowanej polityki MSZ, zgodnie z którą realizuje się to wokół racji stanu, wokół interesów państwa polskiego. Ten pomysł jest utopijny z bardzo prostej przyczyny. Nawet ci Polacy, którzy mieszkają w Polsce, mają do swojego państwa i racji stanu podejście, powiedzmy, krytyczne. No ale ci, którzy wyjechali, szczególnie ostatnio, mają je wyostrzone w sposób szczególny. W związku z tym nie ma możliwości zbudowania wspólnoty Polaków mieszkających za granicą wokół, nazwijmy to, tożsamości państwowej. To wokół czego? Może tożsamość narodowa? Pod pewnymi względami... Tak jak mówiłem, nie jest politycznie poprawne mówić teraz o tożsamości narodowej i pewnym patriotyzmie, a poza tym budzi to pewne zastrzeżenia co do możliwości... To może odwołać się do innych metafor, inaczej sformułowanych? Polska rodzina, cokolwiek... Co mogłoby stanowić trzon tej wspólnej tożsamości, jakiś element komunikacji z Polakami mieszkającymi za granicą? To jest coś, nad czym warto się zastanowić. I na tym bym zakończył taką ogólną refleksję.

Może jeszcze jedna rzecz. Kiedy już zdefiniujemy sobie te cele ogóle, zdefiniujemy sobie tę pewną tożsamość, możemy przejść do kolejnych etapów, ale te kolejne etapy muszą być mocno zdwywersyfikowane ze względu na różnorodność tej grupy. Czy istnieje, czy w ogóle jest do pomyślenia taka polityka polonijna, która jest w stanie taką dywersyfikację wyrazić w jakiś sposób? To jest otwarty problem.

Wracając do tej listy pytań, postaram się krótko... Jakie mogą być oczekiwania Polski w stosunku do Polonii i Polaków za granicą? Myślę, że te oczekiwania, które są obecnie formułowane, nie są złe, mimo iż je skrytykowałem. Ja myślę, że one mogą leżeć u podstaw polityki polonijnej, ale nie powinny być elementem jej komunikowania, tak bym powiedział. Ale to już jest inna kwestia. My mamy prawo oczekiwać, że jeżeli państwo polskie, nazwijmy to sobie, inwestuje w pewne działania związane z realizacją polityki polonijnej, to coś w zamian dostanie, jakiś zasób. Czy to będzie reprezentacja, czy jakieś know-how, które od naszych emigrantów uzyskamy... To jest do przemyślenia i niekoniecznie musimy o tym mówić wprost; to nie musi być tak bardzo jasno wyrażany element polityki polonijnej. Problem, który został tutaj poruszony, czyli

rola Senatu w tych procesach... Do pewnego stopnia ta rola jest określona przepisami i ciężko byłoby wyjść poza sferę przepisów.

Chciałbym jeszcze powiedzieć dwie rzeczy. Pierwsza związana jest z wnioskami płynącymi z moich badań nad Polakami w Niemczech. One są realizowane już przez ładne kilka lat, a w tym czasie ta sytuacja, rola Senatu się zmieniła. Przedstawiciele elit polonijnych niemieckich zawsze podkreślali szczególną rolę Senatu jako pewnego rodzaju instrumentu politycznego, innego niż MSZ, działającego w inny sposób, o innej randze, oczywiście o mniejszych możliwościach wykonawczych z oczywistych powodów, ale o większym prestiżu niż Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz – i to jest druga kwestia – o innym rozumieniu problemów polonijnych. Senat jest postrzegany przez elity polonijne, przez organizacje polonijne jako ich przyjaciel. Może nie reprezentant, ale właśnie przyjaciel... Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie może marzyć o takim wizerunku. To jest z państwa punktu widzenia zasób, który być może jest do wykorzystania.

Skoro mówimy o tym, że konieczny jest rozwój współpracy, trochę innej komunikacji z Polakami mieszkającymi za granicą, otwarcie się na ich potrzeby, to wydaje mi się, że Senat ze względu na ten swój potencjał i na ten swój wizerunek ma tu wiele do zrobienia. I być może także nad tym warto byłoby się skupić, po części kontynuując pewne działania, które już są prowadzone, a po części zastanawiając się nad tym, co jeszcze można w tej materii zrobić. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo za takie miłe słowa pod adresem Senatu. Dziękuję także za trafne – tak się domyślam – interpretacje.

Ta moja egzemplifikacja... Te przykłady z Nowego Jorku miały też posłużyć do pewnego złagodzenia tych twardych pytań, do zilustrowania, że to bardzo trudno uogólnić i wyciągnąć jeden wniosek, przedstawić jedną receptę na sytuację Polonii.

Pan doktor następny, a potem poproszę pana doktora, panią doktor Magdę, a potem pana ambasadora Skolimowskiego.

Bardzo proszę.

### **Przedstawiciel The Spanish National Research Council Mikołaj Stanek:**

Dzień dobry. Nazywam się Mikołaj Stanek, pracuję w krajowej radzie badań naukowych w Hiszpanii. Moja perspektywa to jest perspektywa autsajdera, osoby z zewnątrz, ponieważ większość czasu spędzam w Hiszpanii, a nie u nas w kraju.

Przed wszystkim chciałbym podziękować za tę bardzo interesującą i rzeczową dyskusję. Muszę powiedzieć, że to, co pan wyraził w swoich słowach, to jest mniej więcej to, co ja chciałem powiedzieć, chociaż zapewne o wiele prościej i może nie tak dobitnie.

Jeżeli traktujemy tę rocznicę, te dwadzieścia pięć lat wolności i polskiej polityki względem Polaków za granicą jako okazję do podsumowań i spojrzenia w przyszłość, to wydaje mi się, że warto byłoby zastanowić się nad tym, na poziomie bardzo ogólnym, do czego nam ci Polacy za granicą „służą”. Wydaje się, że... Ja w tej dyskusji niestety nie znalazłem odpowiedzi. Może znalezienie odpowiedzi na to pytanie w trakcie takiej dyskusji nie jest możliwe. Wydaje się, że to jest pytanie nie do nas jako ekspertów, ale do polityków czy... Jeżeli odpowiedź na to pytanie kiedykolwiek powstanie, to dobrze by było, gdyby była ogólna. Czy my chcemy, żeby ci Polacy reprezentowali polską rację stanu za granicą, czy też chcemy traktować ich wyjazd za granicę jako szansę na poprawę, na znaczne polepszenie ich potencjału i powrót? Trwa ożywiona dyskusja na temat problemów demograficznych w Polsce w przyszłości. Wydaje mi się, że należałoby spokojnie pomyśleć także nad tym, czego my oczekujemy, czego my chcemy od tej Polonii. Czy chcemy, żeby oni wrócili, czy chcemy, żeby nas tam reprezentowali? Ja nie jestem w stanie na to pytanie odpowiedzieć. Ja jestem badaczem i mogę jedynie podać państwu pewne dane.

Nawiązując do pana wypowiedzi, jeśli chodzi o naszą wiedzę... Oczywiście ta wiedza jest bardzo cząstkowa, lecz nie zmienia to faktu, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat było bardzo dużo badań w tym zakresie. Kiedy się jeździ na konferencje międzynarodowe... Ja miałem okazję poznać masę bardzo zdolnych i entuzjastycznych Polaków, młodych i starszych, którzy pracują za granicą. Mamy w Polsce bardzo silne i prestiżowe ośrodki badań nad Polonią i Polakami za granicą. Wydaje się zatem, że ten swoisty korpus już jest. Teraz to jest kwestia tego, żeby jakoś się zorganizować i stworzyć dokument, który podsumuje to, co się działo i co się dzieje z Polakami za granicą. Jeśli chodzi o tę wiedzę, to trzeba mieć świadomość – zdaje się, że kilka osób o tym wspomniało – że jest to społeczność bardzo zróżnicowana, a oprócz tego jest to grupa, której sytuacja jest bardzo dynamiczna.

Przejdę teraz do empirii, bo jako badacz Hiszpanii... Jak śpiewał Wojciech Młynarski, „umysł mam w zasadzie empiryczny”, więc przedstawię to, co ja widzę z perspektywy Hiszpanii. Wszyscy widzą, jaka jest obecnie sytuacja w Hiszpanii. Prawda? Populacja Polaków w Hiszpanii, według szacunków opartych na danych ze spisu powszechnego z 2011 r. i na innych danych, zredukowała się o jakieś 40–50%. Osób urodzonych w Polsce bądź z polskim obywatelstwem jest tam mniej więcej sześćdziesiąt tysięcy. Z badań, z analizy spisu powszechnego, jeśli się skoncentrujemy na grupie Polaków – nawiązuję tutaj do tego szkolnictwa – na grupie rodzin czy gospodarstw domowych z dziećmi w wieku szkolnym, wynika, że duża część tych rodzin to są rodziny mieszane. Większość rodzin polskich wyjechała bądź taki wyjazd planuje, co wynika z moich rozmów, powiedzmy, takich mniej systematycznych. Sytuacja w Hiszpanii jest zła. Większość Polaków, mężczyzn, którzy pracują na budowach, nie ma możliwości zmiany kwalifikacji, w związku z czym decydują się na wyjazd, na powrót do Polski czy ewentualny wyjazd do innego kraju. Na podstawie tego specyficznego przykładu Hiszpanii chcę powiedzieć, że mówimy tu przede wszystkim o rodzinach

mieszanych – prawdopodobieństwo ich powrotu do kraju jest raczej ograniczone. Polityka państwa w stosunku do nich powinna być specyficzna. Ich charakterystyki społeczno-kulturalne... Oni różnią się w tym zakresie od migracji na Wyspach Brytyjskich. To są osoby o dość niskim wykształceniu, pochodzące z regionów wiejskich itd. Tak więc wydaje mi się, że należałoby brać pod uwagę fakt... Jeśli już zostanie zdefiniowana ta ogólna koncepcja, ta idea, to warto byłoby wziąć pod uwagę to, że społeczności – chodzi mi nie tylko o różnice między Polakami ze Wschodu, z Unii Europejskiej i emigrantami zamorskimi, ale o różnice między Polakami w samej Unii Europejskiej – z racji bardzo głębokich zróżnicowań, zmiennej sytuacji społecznej i ekonomicznej... Istnieją różnice. Wydaje mi się – i tutaj wrócę do wątku badań – że z tej perspektywy... Rozumiem, że komisja oczekiwałaby od nas stworzenia dokumentu, przedstawienia *state of the art* co do tego, jaka jest sytuacja. Wydaje mi się, że jesteśmy w stanie to zrobić. Jest nas wielu, dysponujemy materiałem empirycznym. Wydaje się, że możemy się tego podjąć. To tyle. Dziękuję.

### Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Przypomnę, że pan doktor Mikołaj Stanek pracuje w Spanish National Research Council. W Madrycie?

(Przedstawiciel *The Spanish National Research Council* Mikołaj Stanek: Tak jest.)

Tak się domyślałem.

Teraz pan doktor Jerzy Rychlik, Instytut Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk, a potem pani... Zmieniłem kolejność?

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

### Doktor w Zakładzie Prawa Konstytucyjnego i Badań Europejskich w Instytucie Nauk Prawnych w Polskiej Akademii Nauk Jerzy Rychlik:

Dziękuję bardzo za zaproszenie, Panie Przewodniczący.

Chciałbym podzielić się z państwem kilkoma uwagami. Pierwsze pytanie sformułowane przez państwa jest następujące: jakie są oczekiwania ze strony Polonii i Polaków za granicą w stosunku do państwa polskiego w zakresie oświaty, szkolnictwa wyższego, mediów, promowania kultury itd.? Ja chciałbym zająć się tutaj jednym z tych obszarów, a mianowicie szkolnictwem wyższym. Państwo, jak rozumiem, mówiliście do tej pory o szkolnictwie średnim czy podstawowym, różnie to się nazywa w różnych państwach. Ja chciałbym się zająć szkolnictwem wyższym z racji tego, że sam pracuję w takim szkolnictwie i mam pewne uwagi dotyczące tego tematu.

Otóż, proszę państwa, na przykładzie rozwiązań londyńskich chciałbym państwu pokazać... Podzielę się z państwem pewnymi uwagami. Zwykle przyjmuje się, że do Wielkiej Brytanii wyjeżdżają ludzie już wykształceni, z tytułami, magistrowie, którzy potem tam pracują w takiej albo w innej firmie. To chyba nie do końca jest prawda.

Moim zdaniem do Wielkiej Brytanii i do innych państw unijnych wyjeżdża bardzo dużo takich osób, które albo nie skończyły studiów, albo aktualnie studiuje i wyjechały tam zarobić, albo nie mają żadnego wykształcenia wyższego. Aby państwa w jakiś sposób o tym przekonać, chciałbym potwierdzić to, opowiadając pewne zdarzenie. Otóż kilka lat temu – to było opisywane w prasie – właściciel jednej z prywatnych uczelni w Polsce, w Warszawie, a była to uczelnia o profilu prawniczym, postanowił otworzyć tak zwane eksternistyczne punkty dla Polaków, którzy na stałe albo czasowo przebywają na terenie Europy unijnej, że tak powiem. Otworzono ponad dziesięć czy nawet dwanaście takich punktów, poczynając od Wielkiej Brytanii, a kończąc na Grecji. Te punkty kształciły Polaków, którzy wyjechali za pracą do tych państw. To była forma kształcenia eksternistycznego, tak więc polscy profesorowie, dosyć znani profesorowie, wyjeżdżali do Londynu czy do Aten, wykładali tam przez dwa, trzy dni, podczas weekendu, i wracali. W ten sposób tenże właściciel skupił kilka tysięcy studentów, Polaków, którzy przebywali za granicą. Gdyby ten interes mu się nie opłacał, to zapewne by czegoś takiego nie otwierał, ale skoro byli chętni, no to otwierał te punkty eksternistyczne. Skąd zjawili się ci Polacy? Ci Polacy mogli podjąć studia w Polsce, ale przyjazdy z Londynu czy z Aten do Polski są dosyć czasochłonne i nie są zbyt tanie. Dlatego też woleli, żeby to do nich przyjechali ci profesorowie. Oni tam podejmowali tę naukę. Sprawa była o tyle dobra, że... To wzbudziło pewne zainteresowanie wśród konkurencji, czyli innych wyższych uczelni. Ostatecznie doprowadzono do tego, że, jak to bywa w Polsce, sprawą zajęło się ministerstwo nauki, Polska Komisja Akredytacyjna. Udowodniono, że program realizowany w Londynie czy w Atenach odbiega od tego, jaki jest w Warszawie. Znalezione sto pięćdziesiąt powodów i właściciel został zmuszony do likwidacji... Pomału zaczął zamykać te punkty eksternistyczne. Zdaje się, że w tej chwili ma dwa albo trzy takie punkty gdzieś na terenie Europy. Do czego zmierzam? Do tego, proszę państwa... Nie wszystkich Polaków stać na podjęcie studiów w Londynie, które są dosyć drogie. Stać ich było na to, aby podjąć studia na uczelni polskiej w Londynie. O czym to świadczy? Skoro Polak podejmuje studia na uczelni polskiej w Londynie, to chyba znaczy, że on ma zamiar wrócić do Polski – tak mi się wydaje – że ma zamiar skorzystać z tego, że zdobędzie wyższe wykształcenie. Moim zdaniem mógłby to być jakiś kierunek myśli... Może polskie uczelnie państwowe mogłyby podjąć taką inicjatywę, jaką podjął tenże właściciel jednej z prywatnych uczelni? To taki wątek do przemyślenia.

Druga sprawa, którą chciałbym się zająć, już bardzo krótko, to jest sprawa Polaków na Wschodzie. Ja przez pewien czas pracowałem na Białorusi i w Rosji; byłem uczestnikiem komisji, które wysyłały studentów miejscowej Polonii na studia do Polski. Przeszkodą była zwykle nieznajomość języka polskiego w dostatecznym stopniu. Ci ludzie bardzo często odpadali z tego powodu, że nie znali języka polskiego. Po co my kształcimy tychże ludzi w Polsce? Czy po to, żeby potem wracali do siebie, czy po to, żeby zostawali w Polsce? Moim zdaniem – mam na to pewne dowody – ponad 60% tych osób nigdy potem nie

wraca do siebie. Oni nie wracają do Irkucka, nie wracają do Krasnojarska, nie wracają do Nowosybirsk... Oni starają się zostać w Polsce. Moim zdaniem 60% tych osób zostaje w Polsce. Ta sprawa nie dotyczy tylko Polaków. Jak państwo zapewne wiecie, największą liczbę studentów zagranicznych w Polsce stanowią w tej chwili studenci z Ukrainy – jest ich ponad piętnaście tysięcy. Sam miałem wielu studentów ukraińskich. Gdyby zapytać tych obywateli Ukrainy, czy oni wrócą do siebie na Ukrainę po skończeniu studiów w Polsce... Moim zdaniem przeważająca ich liczba by powiedziała, że absolutnie nie, że na żadną Ukrainę nie wraca. To nie jest problem, który dotyczy tylko Polski – to jest problem, który dotyczy wielu państw. Po co kształcić tych Polaków ze Wschodu, w jakim celu? Czy po to, żeby zasilali szeregi pracowników u nas, czy po to, żeby wracali do siebie? Moim zdaniem... Teza była taka, żeby wracali do siebie, żeby tam podejmowali pracę, wśród miejscowej Polonii. Prawda? No ale nikogo nie można do tego zmusić i bardzo często dzieje się zupełnie inaczej. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Pani doktor Magdalena Lesińska, ośrodek badań...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Ad vocem pani profesor Praszalowicz... Proszę bardzo.

### **Profesor Nadzwyczajny w Katedrze Migracji Współczesnych i Stosunków Etnicznych w Instytucie Amerykanistyki i Studiów Polonijnych na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim Dorota Praszalowicz:**

Dwa zdania. Ja chciałabym podjąć dosyć zdecydowaną polemikę z tym, co pan powiedział. Ja nie uważam, żeby te filie polskich prywatnych uczelni w świecie to była jakkolwiek przyszłość. W ramach tego, co mówiłam o migracjach jako procesie naturalnym... Naturalne jest to, że Polak studiuje albo w Polsce, albo za granicą. A to, że studiuje za granicą na polskiej uczelni, jest moim zdaniem nienaturalne. Skoro on jest dobry, to niech studiuje na uczelni zagranicznej. Bardzo dobre rozwiązanie przyjęła kiedyś Fundacja Kościuszkowska. Oni uznali, że jeżeli młody człowiek polskiego pochodzenia dostanie na przykład pełne zwolnienie z czesnego na Harvardzie, w Yale albo w Princeton, to od Fundacji Kościuszkowskiej dostanie stypendium po to, żeby nie musiał dorabiać w czasie studiów, żeby mógł się poświęcić nauce. I o takich rozwiązaniach można myśleć – wspierać tych bardzo zdolnych, którzy dostają zwolnienie z czesnego, żeby mieli za co żyć za granicą, z nadzieją, że wrócą, a jeżeli nie wrócą, to przynajmniej będą dobrymi ambasadorami polskości w świecie.

I jeszcze jedna polemika z tym, co mówił Mikołaj Stanek. Zachnęliśmy się tutaj razem z panem profesorem... Chodzi o to, czego my możemy oczekiwać od migrantów, od Polonii. Tak naprawdę to Polonia może oczekiwać po-

mocy, wsparcia, przyjaźni, dowartościowania od nas. Czy oni mają wobec nas jakieś zobowiązania? No, czas zabarów na szczęście już się skończył i możemy funkcjonować jako normalne, demokratyczne i rozwijające się państwo. W związku z tym nie przesadzajmy z tym wspieraniem przez migrację kraju pochodzenia. Dziękuję.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję, Pani Profesor.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Pani Magda jeszcze chwilę zaczeka... Nie ma pani dzisiaj szczęścia, ale tym razem to dlatego, że bardzo prosiła o głos pani przewodnicząca, pani senator Janina Sagatowska.

Proszę bardzo.

### **Senator Janina Sagatowska:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Ja również zostałam poruszona pana ostatnią wypowiedzią, Panie Profesorze, ale nie tylko. Przewija się tutaj wątek... Zastanawiamy się, po co coś robić. Po co kształcić, po co... Czy w Polsce, czy na Ukrainie, czy oni wrócą, czy nie wrócą... Ja bym powiedziała tak: nie zastanawiamy się nad tym, po co kształcić, tylko kształćmy. Skoro są możliwości, to trzeba na głowie stawiać, żeby... Szczególnie teraz, kiedy tak wygląda świat i sytuacja tam na Wschodzie. Gdy będziemy mieć mądrych ludzi, to nieważne, czy oni tu będą w Polsce, czy na Ukrainie, czy wrócą, czy nie wrócą... Oni staną się ludźmi otwartymi, mądrymi i z czasem pozbędą się lęków, frustracji. Może poprzez naukę zapobiegniemy temu, co stale wisi gdzieś tam nad nami... Te podziały – mówimy o Wschodzie – na lepszych i gorszych... Tylko mądrzy ludzie, gruntownie wykształceni, znający języki będą obywatelami Europy, a przez to i świata. Może dzięki temu my uchronimy ten świat... Może to brzmi wzniośle, ale ja nie bałabym się... Ja prezentowałam takie stanowisko, jeszcze w tamtej kadencji. Senat zresztą doskonale realizował... Mówimy tu o polityce polonijnej. Uważam, że Senat realizował w stopniu dobrym, bardzo dobrym politykę polonijną, w zależności od tego, jak się zmieniała nasza sytuacja od 1990 r. Nasze państwo, że tak powiem, się stabilizowało i mogliśmy być nawet latarnią dla innych. I o to chodzi, bądźmy tą latarnią... Niech ten Ukrainiec nie wraca, niech tu będzie – on przekaże w tamtym czy w innym miejscu, że ta Polska nie jest straszna, że ci Polacy są dobrzy itp. Ja się skupiałam na Wschodzie, ale to dotyczy... Te nacjonalizmy, te lęki rodzą się, jak się okazuje bez przerwy, także w wielkich demokracjach – w Norwegii, w Szwecji. Straszne... Ja mam taką ogólną myśl: nie liczymy pieniędzy, jeśli chodzi o kształcenie. Bądź prekursorami, pokażmy innym, że jesteśmy naprawdę otwartym narodem, tak jak kiedyś byliśmy. I może wróci Polska Jagiellonów.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Tak, to jest bardzo wzniosła myśl, ale powiem pani senator, że byłam świadkiem... no, głosów protestu ze strony władz ukraińskich – to było jeszcze przed obecnymi

wydarzeniami na Ukrainie. Władze ukraińskie nie były zachwycone faktem, że tyle tysięcy osób wyjeżdża do Polski i tam zostaje. To jest dla nich problem.

I wreszcie pani doktor Magdalena Lesińska, Ośrodek Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego. Bliska memu sercu ulica Żwirki i Wigury, blisko Wawelskiej... Mieszkam tam czterdzieści lat, obok tego blaszaka.

*(Wesołość na sali)*

### **Adiunkt w Ośrodku Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego Magdalena Lesińska:**

Bardzo dziękuję panu przewodniczącemu i komisji za zaproszenie na poprzednie i na to spotkanie. Uważam je za bardzo interesujące, a przede wszystkim bardzo potrzebne. Myślę, że pomimo tej różnicy zdań wielu osób będących na sali łączy nas jedno – przekonanie, że my jako badacze, jako naukowcy, ale również i państwo stanęliśmy przed dużym wyzwaniem, jakie przyniosła nam ta masowa emigracja po 2004 r.

Proszę mi pozwolić na jedną uwagę ogólną i jedną szczegółową związane z tematem dzisiejszego spotkania. Wydaje się, że ta emigracyjna fala poakcesyjna była dużym zaskoczeniem właściwie dla wszystkich – dla osób zajmujących się migracjami w sensie akademickim, ale również dla opinii publicznej, dla mediów, dla polityków, dla administracji. Politycy i administracja przez pewien czas nie zajmowały się tym jako tematem politycznym, nie tworzyły specjalnej polityki polonijnej w związku z tą falą. Myślę, że mieli oni wrażenie, że jest to fala tymczasowa, że to jest kwestia zachłystnięcia się Polaków możliwością wyjazdu i podjęcia pracy za granicą. Liczyliśmy na masowe powroty za czas jakiś. No ale te masowe powroty nie nastąpiły nawet wtedy, kiedy rząd przyjął dość duży program zachęcający, a przynajmniej jako przygotowujący Polaków do powrotu. Polacy nie wrócili w czasie największego kryzysu ekonomicznego ostatnich lat. Wydaje się zatem, że być może warto zastanowić się również nad takim podejściem do polityki polonijnej, polityki, której adresatami są Polacy za granicą, która weźmie pod uwagę fakt, że być może duża część z tej fali poakcesyjnej w najbliższym czasie do Polski nie wróci, a jeśli wróci, to być może będą już emerytami, a więc nie w najbliższym czasie. Wydaje mi się, że to stanowi bardzo ważny aspekt do dyskusji nie tylko w Senacie, ale i w poszczególnych ministerstwach – MSZ czy w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej. Ta sytuacja niesie bardzo poważne konsekwencje dla całego kraju, dla naszej gospodarki i społeczeństwa.

Ja się zastanawiałam, czy wzięcie pod uwagę całej różnorodności społeczności polskich i polonijnych za granicą, zróżnicowania w sensie poszczególnych fal i poszczególnych potrzeb tych społeczności w różnych krajach... Zastanawiałam się, czy w ogóle jest możliwe coś takiego jak w pewnym sensie unitarna, jedna polityka polska w stosunku do Polonii i Polaków za granicą. Może trzeba pomyśleć o jakichś ogólnych cechach tej polityki? Ona powinna być jak najbardziej wielokierunkowa,

różnorodna, elastyczna, inkluzywna w sensie włączenia poszczególnych grup, włączenia poszczególnych potrzeb tych różnorodnych grup Polonii i Polaków za granicą... I to jest moja uwaga ogólna.

Przejdę teraz do uwagi szczegółowej. Ja zajmuję się przede wszystkim tematem partycypacji wyborczej, politycznej i publicznej Polaków za granicą w kontekście transnarodowym – i w stosunku do Polski, i w stosunku do krajów pobytu, krajów zamieszkania. Ze względu na duży potencjał Polonii i Polaków za granicą, wzmocniony tą falą poakcesyjną, i fakt, jak duża jest ta grupa zamieszkująca określone kraje... Ona jest skupiona w określonych lokalizacjach, co oznacza, że ich potencjał w zakresie wpływu na życie polityczne i publiczne powinien być spory. Są to zazwyczaj ludzie młodzi i aktywni, którzy posiadają i rozbudowują struktury organizacyjne. A więc można by założyć, że w pewnym sensie ten potencjał polityczny i publiczny Polonii, Polaków za granicą powinien być duży, ale tak naprawdę – my analizujemy szczegóły, poszczególne przypadki – jak się wydaje, on nie odzwierciedla tego możliwego potencjału. I to jest moje pytanie. Ja cały czas badam uwarunkowania tych procesów partycypacji, ale nie wiem... Dlaczego tak jest? To jest pytanie na razie otwarte. Wydaje mi się, że tu bardzo ważna jest rola Senatu i innych instytucji zajmujących się polityką polonijną. Zadaniem do wykonania jest wzmocnienie tego potencjału Polaków i Polonii za granicą jako aktywnej grupy w życiu politycznym i publicznym zarówno Polski, jak i kraju pobytu, kraju zamieszkania. Nadal otwarta jest debata – ona została zasygnalizowana na poprzednim naszym spotkaniu – co do możliwości reprezentacji Polonii w strukturach politycznych Polski. To oczywiście nie jest łatwe, ale jest wiele krajów, które takie rozwiązania przyjmują. Chociażby jedno czy kilka miejsc w parlamencie, głównie w Senacie, dla przedstawicieli diaspory... Wydaje się, że to poparcie dla działań Polaków i Polonii za granicą, którzy próbują stworzyć silną reprezentację w systemie politycznym kraju zamieszkania, jest bardzo ważne. Ja się ostatnio przyglądam takiemu krajowi jak Irlandia – tam Polacy stanowią w tym momencie około 2,5% populacji. Przynajmniej kilku z nich wystartowało w wyborach lokalnych w 2009 r. W tym roku znowu będą wybory lokalne i również kilku Polaków w nich startuje. Co ciekawe, oni nie przedstawiają się w swojej kampanii jako Polacy i nie adresują swojego programu do struktur czy do społeczności polonijnych, ale do tych społeczności, w których mieszkają. A zatem wychodzą poza tę swoją polskość w bardzo pozytywnym sensie. Wydaje mi się, że popieranie tego rodzaju działań jest jak najbardziej w naszym interesie.

Jeżeli myślimy o zasadzie partnerstwa... Ja się bardzo zgadzam z Dorotą i z innymi, którzy propagują tę ideę partnerstwa między państwem polskim a Polsnią. Trzeba jednak powiedzieć, że to wymaga silnego partnera, czyli silnej Polonii, silnej społeczności polskiej, a to moim zdaniem oznacza, że ta silna Polonia, silna społeczność polska za granicą musi być zintegrowana z tamtym społeczeństwem, z państwem przyjmującym. Wydaje mi się, że zmiana kierunku... zmiana myślenia o polityce polonijnej przy założeniu, że zależy nam na tym, żeby ci Polacy byli jak najlepiej zorganizowani, najlepiej zintegrowani ze spo-

łecznościami i państwami przyjmującymi, oznacza de facto wzmocnienie potencjału również Polski. I chyba na tym bym poprzestała. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Proszę uprzejmie, panie się zgłosiły...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Zaraz pan senator... Czy może teraz ad vocem chciałby pan zabrać głos?

Proszę bardzo, pan senator Czarnobaj z pięknego starego miasta Kwidzyna.

### **Senator Leszek Czarnobaj:**

Tak, z polskiego miasta Kwidzyna. Ja być może dlatego, żeby nie mówili tylko ludzie nauki, tak dla przeplatania tej dyskusji wypowiedziami ludzi, którzy trochę zajmują się polityką...

Pozwólcie państwo, że powiem kilka słów na temat tego, co usłyszałem. Jeśli, powiedziałbym, będę błędny w swoich wnioskach, to proszę o wybaczenie. Kiedy człowiek szedł na egzamin, to zawsze bał się tego, jaki wniosek z jego wypowiedzi wyciągnie profesor. Tak się trochę czuję... Ja osobiście uważam, że to, co dotyczy... Czy jest możliwa... Szkoda, że pan dyrektor Kozłowski wyszedł, ale ja mu to powtórzę. To, co do tej pory robiliśmy, jest bardzo archaiczne, delikatnie mówiąc. Myślę, że te dwadzieścia pięć lat powinno być czymś, co... Chodzi o to, żebyśmy autentycznie porozumieli się co do pewnego systemu zarządzania problemem. Bo to jest jakiś problem do rozwiązania. Jedną rzeczą jest zatem ustalenie pewnej polityki państwa wobec osób mieszkających za granicą. Tu nie ma mowy o emigrantach w dobrym i złym znaczeniu, bo, jak mówiła pani profesor, przemieszczanie się ludzi jest rzeczą naturalną. Te określenia o zabarwieniu ujemnym są częścią historycznej... Ludzie z różnych powodów mieszkający poza granicami Polski – to jest, jak myślę, definicja, która się ciśnie na usta. Wykorzystując państwa doświadczenie i badania, wykorzystując to, co wiemy my i ludzie, którzy się tą problematyką zajmują, należałoby określić tę politykę, tę polską rację stanu wobec ludzi mieszkających poza polskimi granicami. Kiedy już ją określimy, musimy zejść poziom niżej i określić jej cele. Kiedy czytam to, co przedstawia MSZ, to ja właściwie nie wiem, jaki jest główny cel... Nie można sobie ot tak wymyślić pięciu, dziesięciu czy piętnastu, tylko wybrać ileś tam, które uważamy za najważniejsze. To, o czym mówił pan profesor, że historia jest... Nie chciałbym użyć złego słowa. Wiemy, co pan profesor powiedział. Ja chcę powiedzieć tak. Ja też kiedyś uważałem, że najlepiej jest wtedy, kiedy człowiek rozumie i potrafi wyliczyć całą, a historia jest czymś, do czego go zmuszają... Życie zweryfikowało to moje zdanie. Dzisiaj całą, różniczkę czy inne matematyczne wielkości liczą właściwie wszyscy na świecie, a historię danego kraju, jego kulturę i język nie wszyscy znają na dobrym poziomie. Dlatego uważam, że to, co dotyczy edukacji, kultury, powinno być celem i priorytetem Rzeczypospolitej, a właściwie każdego państwa. Naród i jego historia to jest



jednak największa... Dlatego określenie kilku celów i to, o czym państwo tutaj mówiliście i co dotyczyło rozwiązań szczegółowych... To jest w zasadzie gotowy materiał na działania, które powinno być nazwane projektem zarządzania danym przedsięwzięciem. Inny projekt zarządzania może dotyczyć ludzi mieszkających w Holandii, inny – ludzi mieszkających w Niemczech czy na Białorusi. Cel jest jeden i jest nim polityka wobec tych ludzi, ale projekty tego zarządzania mogą i muszą dotyczyć różnych kierunków i muszą być różne. To, o czym mówił pan profesor, że powinniśmy niejako kreować Polaków, którzy szybko potrafią odnaleźć się na Zachodzie... Pełna zgoda, tylko ja nie uważam, żeby taki był główny cel polityki, jeśli chodzi o Polaków mieszkających za granicą czy wyjeżdżających za granicę. To jest cel edukacji. Każdy, bez względu na to, czy jest w Polsce, czy wyjeżdża za granicę, powinien umieć działać w określonej grupie.

Pan dyrektor Kozłowski właśnie wrócił...

(Przewodniczący Andrzej Person: Przekażemy mu to wszystko.)

Powiem jeszcze dwa słowa. Na pytanie, jaką rolę powinien odgrywać Senat... Jak powiedziałem, z historycznego punktu widzenia to my chyba zapisaliśmy, że tak powiem, pełną kartę tych dwudziestu pięciu lat. Przyjmijmy, że bardzo chlubną i dobrą, jedyną i najlepszą. Teraz trzeba zacząć zapełniać tę nową kartę i wyznaczyć rolę, jaką Senat powinien przyjąć. Według mnie – mówię to na podstawie tego, co usłyszałem tu dzisiaj, i trochę z własnego doświadczenia – rola Senatu powinna być dzisiaj trzy-, czterokierunkowa. Po pierwsze, ta rola została przypisana Senatowi i Senat nadal powinien piastować funkcję tego opiekuna. Padło tutaj takie określenie... Tak. Ja jako osoba dwa lata w tym działająca widzę, jak wielkim zaufaniem ludzie mieszkający za granicą obdarzają Senat. Senat jawi im się jako ktoś, kto może im pomóc w rozwiązaniu konkretnego problemu, o czym państwo tutaj mówiliście. Ale nie tylko to... Po drugie, Senat powinien być tym, który inspirowa, inicjuje, powiedziałbym, rozpoczęcie pewnej reakcji chemicznej. Poza tym mógłby spełniać rolę swoistego katalizatora, który, że tak powiem, wpisuje się w dobrze przeprowadzony cel. Ponadto – to być może jeden z ważniejszych celów – Senat powinien pełnić rolę rady nadzorczej w stosunku do działań podejmowanych przez państwo polskie, a w tym przypadku przez MSZ. Jeździmy, rozmawiamy, widzimy, porównujemy... Z jednej strony mamy naukowców, z drugiej – MSZ. My powinniśmy pełnić rolę rady nadzorczej, rolę arbitra, który w tych trudnych sprawach się wypowiada. Ale żeby nie kierował, nie rozstrzygał tych problemów oraz, nie daj Boże, nie dzielił pieniędzy... To tak à propos historii, w której, jak uważam, były dobre chwile. Dzisiaj tę nową rolę, o której tutaj państwo mówicie, warto by było jakoś zapisać, sformułować łącznie ze strategią, celami oraz poziomem zarządzania i kontrolingu, który powinien robić Senat.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękujemy bardzo panu senatorowi.

Widać, że bliższe są nauki ścisłe niż humanistyczne...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, chemia, drożdże i katalizatory...

Teraz posłuchamy praktyka, pana ambasadora, który wiele lat spędził na placówkach na Wschodzie, ale i na Zachodzie. Ostatnie wiele lat... Zna te problemy od tej praktycznej, codziennej strony.

Pan Janusz Skolimowski, prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Bardzo proszę.

### **Prezes Zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Janusz Skolimowski:**

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący, za umożliwienie nam, wspólnie z moją koleżanką, panią wiceprezes, bycia dzisiaj z państwem i posłuchania tej naprawdę bardzo interesującej dyskusji.

Dla mnie ta dyskusja jest naprawdę ciekawa i to nie jest komplement, proszę państwa. Jest ona naprawdę ciekawa. Taką dyskusję – choć być może nie taką w sensie merytorycznym; chodzi o dyskusję w ogóle o Polonii – toczyliśmy od kilkudziesięciu lat w kraju i to nie jest nic nowego. Jesteśmy na nowym etapie, na etapie naprawdę innym, niż było to wcześniej, pięć czy sześć lat temu, a na pewno przez 2004 r.

Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, to nie będę mówił tylko o Wschodzie. Chciałbym opowiedzieć trochę o tym wspaniałym Zachodzie...

(Przewodniczący Andrzej Person: Chciałem w ten sposób pana ambasadora zareklamować.)

Dziękuję bardzo.

(Przewodniczący Andrzej Person: Wiedzę ma pan ogromną także na temat Zachodu, nie mam co do tego wątpliwości.)

Pani doktor mówiła o Irlandii, gdzie spędziłem parę lat życia. Bardzo mi się podoba pewien przykład niemal zawsze przytaczany przez Irlandczyków. Oni mawiają, że mieli drugiego w Stanach katolickiego prezydenta. Jak wiecie, chodzi o Kennedy'ego. Wiadomo, że to niemal święta osoba w Irlandii. On wygrał wybory nie dlatego, że był Irlandczykiem, tylko dlatego, że odpowiadał zapotrzebowaniom społeczeństwa amerykańskiego. I chwala naszym przedstawicielom – przepraszam, że użyję tego słowa, ale ono mi się coraz bardziej podoba – diaspory w Irlandii za... To samo dzieje się zresztą także w Wielkiej Brytanii. Oni występują nie jako przedstawiciele określonego środowiska mniejszościowego, tylko lokalnej społeczności czy lokalnych grup interesów itd. Wszyscy senatorowie i kongresmeni amerykańscy polskiego pochodzenia, którzy wygrywali wybory, a mieliśmy ich w różnych okresach trochę, choć nie za dużo niestety, ale to jeszcze z innych powodów... Długo można by je enumerować. Oni wygrywali dlatego, że byli związani ze swoim elektoratem na miejscu, a nie dlatego, że byli Polakami, znali język polski, polską kulturę itd. To jest chyba zrozumiałe. I trzeba o tym pamiętać. Ja generalnie mogę powiedzieć tak. Jednym z problemów słabego zaistnienia politycznego na świecie przedstawicieli o polskich korzeniach jest to, że polska diaspora nigdy nie rozumiała potrzeby placenia za politykę, i to w każdym kraju na świecie. Bardzo ciężko było im dawać pieniądze na

coś, co nie przynosi materialnego zysku, a czymś takim jest polityka. Włosi to umieją, Irlandczycy to umieją, umieją to także inne społeczności, których nie będę już wymieniał.

Dlaczego użyłem słowa „diaspora” i to słowo coraz bardziej mi się podoba? Ciągłe używamy określenia „Polacy i Polonia za granicą”. Do tego powinniśmy dodać słowa „obywatele polscy”, bo konstytucja zobowiązuje nasze służby dyplomatyczno-konsularne czy konsularne jako takie do opieki nad obywatelami polskimi i zajmowania się nimi. Do tego zobowiązuje konstytucja. Wielka Brytania w swoim EFS ma... Już nie pamiętam, ale za moich czasów były trzy departamenty zajmujące się problematyką zagraniczną, w tym jeden dotyczący wyłącznie opieki konsularnej nad wówczas czternastoma milionami obywateli brytyjskich przebywającymi za granicą. Nie powiem, ile w tej chwili mamy obywateli za granicą. Nie wiem, czy jest to milion, czy dwa miliony... Nie mogę tego powiedzieć. To jest zupełnie inna kategoria, bo to są obywatele. A słowo „Polonia”... Historycznie przywykliśmy tak mówić. Nasi Polacy na Litwie bardzo nie lubią, jak się mówi, że są Litwinami polskiego pochodzenia. To są Polacy z Litwy. Albo Polacy z Białorusi, albo Polacy z Ukrainy... Przepraszam, że pozwalam sobie mówić quasi-naukowo przy siedzących tutaj przedstawicielach nauki, ale to jest dosyć istotny problem, jeśli chodzi o dobieranie metod i środków, tak jak powiedział pan senator, do odpowiednich grup, z którymi mamy do czynienia w naszej pracy za granicą.

Myślę, że wszystko to, co państwo mówili, wszystkie te uwagi są naprawdę słuszne. Nie da się wypracować jednej metody wobec jednej społeczności w jednym kraju. W Wielkiej Brytanii inną mamy społeczność w Manchesterze, inną mamy społeczność w takim małym miasteczku Southampton, gdzie, jak mi ostatnio mówił nasz konsul, jest czterdzieści pięć tysięcy mieszkańców, z czego trzydzieści tysięcy to są Polacy. I to jest mniejszość? Już nie mówię o tym – prasa o tym pisała – ile tysięcy dzieci urodziło się w ciągu ostatnich pięciu lat. Chyba już ponad sto parę tysięcy... Tak że to jest zupełnie inny problem. Nasze metody, nasza polityka i jej zasady, które powinny być wypracowane przez państwo polskie... Myślę, że Senat ma tu kapitalną pozycję ze względu na swoje ogromne doświadczenie zebrane w ciągu tych dwudziestu pięciu lat i autentyczny autorytet, który ma za granicą. Polacy za granicą, nazwijmy to, diaspora za granicą traktuje Senat jako taki ponadpolityczny opiekuńczy twór, ale i autorytet moralny, nie wstydę się tego słowa powiedzieć. Wydaje mi się, że to jest rzecz bardzo cenna, bo, jak państwo wiecie doskonale, ciągle mamy problemy z tymi autorytetami nie tylko za granicą, ale i w kraju. Wydaje mi się zatem, że skoro taki autorytet już został wypracowany, nie można tego zaprzepaścić.

Jeżeli mogę powiedzieć jeszcze dwa słowa o historii, patrząc na pana profesora i biorąc pod uwagę badania naukowe... Ja polecam przejrzeć – na pewno państwo to zrobili – opracowań historycznych na temat diaspory irlandzkiej. Notabene bardzo ciekawe prace porównujące diasporę irlandzką w Irlandii i diasporę polską w Stanach... Przepraszam, diasporę irlandzką w Stanach i diasporę polską. Bardzo ciekawe porównania, stosunki narodowościowe... Bardzo interesujące opracowanie. Szczególnie

w latach sześćdziesiątych oni mieli różne problemy ze tą swoją grupą narodowościową i wtedy te badania były intensywnie prowadzone. Polska diaspora była przykładem, choć niestety nie najlepszym... Oni sytuowali się wówczas jako ci, którzy lepiej prowadzą, nazwijmy to, ten temat ze swoimi współplemieńcami. Oni czy Brytyjczycy mają inny problem, no bo w końcu ten język jest językiem międzynarodowym i powszechnie używanym w Stanach Zjednoczonych. A więc łatwiej... Nie trzeba tej kultury języka zapewniać. Poza tym, jak wiecie, Irlandia nie daje ani złotówki na podtrzymanie kultury irlandzkiej za granicą. Jeżeli chodzi o cele biznesowe... Co najwyżej te zespoły stepujące się wysyła w świat, ale one i tak zarabiają na siebie, więc nie ma żadnego problemu. Oni patrzą na jedną podstawową rzecz, która, jak myślę, też powinna być wpisana w naszą przyszłą działalność za granicą. Pani z portalu z Holandii znakomicie podniosła ten temat, nieco wstydlivi dla wszystkich... Mówiąc o tej naszej diasporze, mówimy o 5%, 10%, no niech będzie, że 20%... Nie mówimy o tych 80% tej masy... Nie używam słowa „plebs”, bo ono mi się nie podoba. To są nasi obywatele, czasami nasza rodzina, nasi znajomi czy znajomi naszych znajomych. Oni są polskimi obywatelami, którzy są za granicą, w Europie. Naszym podstawowym obowiązkiem... Ja nie wiem, czy wystąpienie o wsparcie socjalne spotkałoby się z akceptacją Izby niższej tego znakomitego parlamentu, w którym jesteśmy, a zwłaszcza ministra finansów. Nie chcę o tym mówić, bo wiem, jakie mamy problemy z pieniędzmi dla Polonii i dla Polaków. Gdybyśmy jeszcze chcieli socjalnie ich wspierać... No, nie bardzo sobie to wyobrażam. Wyobrażam sobie jednak, jak niektóre grupy zawodowe w Polsce by zareagowały na takie socjalne wsparcie. To, co robią Irlandczycy i Brytyjczycy w niektórych krajach... Oni w sposób kategoryczny domagają się stosowania takich samych praw w stosunku do swojej grupy narodowościowej. Ja pamiętam, kiedy nie tak dawno, bo w 2001 r., ich służby konsularne ujawniły kilkadziesiąt przypadków, powiedziałbym, złego zatrudniania Irlandczyków na Wyspach Brytyjskich, czyli niezgodnie z kwalifikacjami i według nich motywowanych narodowościowo. Był protest, nota dyplomatyczna i to nie MSZ, ale premiera, rozmowy na najwyższym szczeblu... To była naprawdę potężna awantura. Media w Irlandii rozpetęły nagonkę i każdy z tych przypadków został wyjaśniony.

Inną sprawą jest to, co pani z Holandii słusznie zauważała... Przepraszam, że tak ciągle wskazuję na panią. Część tych naszych Polaków... Najtrudniejsza jest dla nas ta część, która po prostu nie ma żadnego statusu. Ona przebywa na danym obszarze czy w danym mieście, ale nie ma żadnego statutu, jest tam tak naprawdę z punktu widzenia obu państw nielegalnie, nawet jak nie ma obowiązku meldunkowego... Problemem jest znalezienie odpowiednich narzędzi do tego, żeby do nich dotrzeć, pomóc im w jakiś sposób. Ja pamiętam, że na samym początku, kiedy wchodziliśmy do Unii – ja wtedy pracowałem w MSZ na stanowisku dyrektora departamentu – nawiązaliśmy współpracę z City Council w Londynie, z miejscową policją... Mało tego, posłaliśmy im polskich socjologów z Uniwersytetu Warszawskiego znających angielski, żeby mogli z nimi pracować. No bo my mieliśmy wówczas problem, wstyd

powiedzieć, tego polskiego zebraństwa. Parę tysięcy zebrań było w samym City koło dworca...

(Przewodniczący Andrzej Person: Siedemdziesięciu ośmiu...)

To jest znaczna poprawa, Panie Senatorze, z czterech tysięcy... I to się udało załatwić. Tak że, jak mówię, te działania w każdym miejscu muszą być inne, zróżnicowane. Nie można przyłożyć jednej miarki do każdego kraju, a nawet do każdego miasta w jednym kraju, bo różne są te społeczności. Pamiętacie, że mieliśmy kiedyś emigrację górników, nazywaliśmy ją węglową...

Wracając do historii, do edukacji... Zwróćcie państwo uwagę na to, jak kształtowała się edukacja, łącznie z wyższą, w Wielkiej Brytanii od lat czterdziestych. Kilkaset tysięcy ludzi, i to w większości urzędników państwowych i wojskowych, nie mogli... nie mieli gdzie wrócić. Oni zbudowali wspaniały system edukacyjny za swoje własne pieniądze i z niewielką pomocą brytyjską. I co? Ostatnio nasi znakomici ojcowie marianie sprzedali ten Fawley Court, łącznie z grobem założyciela. Pieniądże... *Pecunia non olet*, jak powiedział jeden z... Tak że cały ten system się skończył. On nie został przejęty przez nową emigrację, nie było na to szans. Tamci niejako zrobili to dla siebie, a ktoś to jeszcze wykorzystał... Nie chcę rozwijać tego tematu. Ja byłbym bardzo ostrożny w inwestowaniu w system oświatowy za granicą w takich krajach unijnych, w krajach, które mają na to środki finansowe i są zobowiązane przepisami unijnymi... Nie chcę rozwijać tego tematu. Przepraszam, Panie Przewodniczący...

(Przewodniczący Andrzej Person: Dziękuję bardzo, Panie Ambasadorze.)

Jeszcze dwa zdania o Wschodzie...

(Przewodniczący Andrzej Person: Jedno, ale złożone.)

Chciałbym powiedzieć tak. Proszę traktować Wschód zupełnie inaczej niż tak, jak do tej pory... Bardzo was wszystkich o to proszę. Dzisiaj mieliśmy z panią wiceprezes kilkugodzinną dyskusję z naszymi rodakami z Białorusi, ponieważ prowadzimy tam pomoc edukacyjną. Zrozumcie państwo, że ta polska pomoc edukacyjna w krajach takich jak Rosja, Ukraina, Białoruś czy nawet Litwa nie jest przez władze mile i dobrze widziana. My mamy tysiące przeszkód, które musimy pokonywać, żeby te środki finansowe im dać. Podatki, cła i wszystko inne... To jest robione po to, żeby oni tej polskiej kultury i języka polskiego nie poznawali w taki sposób, w jaki my chcemy im dostarczyć, tylko żeby to było przefiltrowane przez organy państwowe. I na tym kończę.

### Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo, Panie Ambasadorze.

Gwoli sprawiedliwości powiem, że świętej pamięci prezydent Kaczorowski proponował mi kupno Fawley Court – mnie, że tak powiem, w imieniu państwa polskiego. Za 70 milionów funtów co prawda... Nie zdecydowałem się niestety.

Dwie panie zabiorą jeszcze głos. Pani się zgłosiła pierwsza, proszę bardzo. Prosimy do mikrofonu, bo my to nagrywamy dla różnych potrzeb... Mówiąc serio, chodzi o protokół.

Proszę bardzo.

### Doktor w Centrum Studiów Latinoamerykańskich w Instytucie Ameryk i Europy na Uniwersytecie Warszawskim Renata Siuda-Ambroziak:

Szybciułko się usprawiedliwię... Będę musiała uciekać, bo mam wywiadówkę w szkole i zapewne po tej wywiadówce będę musiała moich synów zdyscyplinować.

(*Wesołość na sali*)

A więc króciutko... Pan profesor Kula, na którego twórczości naukowej miałam przyjemność się kształcić, jeśli chodzi o Polonię latinoamerykańską...

(*Głos z sali: I który siedzi naprzeciwko...*)

Tak, siedzę naprzeciwko pana, patrząc głęboko w oczy... Nie będę się tutaj rozwodzić nad specyfiką tej Polonii, bo o tym powiedzieliśmy sobie poprzednim razem. Ja postaram się króciutko odnieść do pytań, które są tutaj przedstawione.

Jakie są oczekiwania ze strony Polonii i Polaków za granicą w stosunku do państwa polskiego? Ja powiedziałam już poprzednim razem, że bywają sytuacje, w których mam wrażenie, że te oczekiwania są, przynajmniej jeśli chodzi o Amerykę Łacińską, którą się zajmuję, zbyt wygórowane. Oczekiwania dotyczące finansowego wspierania różnego rodzaju inicjatyw – czasami mniej, czasami bardziej udanych – bywają dla mnie osobiście zaskoczeniem, ale wynika to między innymi z polityki prowadzonej poprzednio. Dostyc hojnie dofinansowywano różne inicjatywy, zwłaszcza związane z nieruchomościami zakupywanymi przez organizacje polonijne. To wsparcie państwa polskiego za pośrednictwem Senatu... Tak jak państwu opowiadałam już poprzednim razem, czasami to rzeczywiście jest pewien problem. Organizacje polonijne czasami same nie wiedzą, co mają z tym fantem zrobić i jak sobie z tym poradzić, zwłaszcza w sytuacji, kiedy następuje przejmowanie, jakiś ruch się reorganizuje. Tak że wydaje mi się, że tego rodzaju inicjatywy... Być może moglibyśmy się w jakiś sposób od nich wstrzymać.

Jeśli chodzi o oczekiwania w zakresie oświaty czy szkolnictwa wyższego i mediów, promowania kultury, ochrony dziedzictwa narodowego, polityki społecznej i współpracy gospodarczej... Skupię się na tym, co jest mi najbliższe, czyli na oświacie, szkolnictwie wyższym i mediach. Ten temat był już tutaj poruszany. Myślę, że warto wspomnieć o tym, iż w chwili obecnej Polska stara się dostyc intensywnie wchodzić w rynek edukacji wyższej Ameryki Łacińskiej. Przytoczę tutaj przykład tej umowy, która, że tak powiem, zaczyna nabierać rumieńców. Niedługo będziemy kształcić studentów brazylijskich. Spodziewamy się, że w dużej liczbie, ale zobaczymy, jak będzie. Skąd ta niepewność? Ona związana jest przede wszystkim z brakiem znajomości języka i z pewnym limitem, którym obciążona jest nasza możliwość proponowania studiów w języku portugalskim czy hiszpańskim i ewentualnie angielskim. To są problemy występujące po obydwu stronach: oni nie zawsze przyjeżdżają z taką znajomością angielskiego, żeby móc studiować, a my z kolei nie jesteśmy w stanie proponować każdego kierunku studiów w języku angielskim. Tam, gdzie jest takie zapotrzebowanie... Ono rzeczywiście

jest. W Brazylii, którą znam najlepiej, istnieje zapotrzebowanie na naukę języka polskiego. Brazylijczycy bardzo chętnie się polskiego uczą i jeśli tylko jest taka możliwość, to takie kursy się organizuje. Czasami prowadzą je tacy rodzimi profesorowie, z którymi, powiem szczerze – pan profesor mi chyba przyzna rację – bywa ciężko dogadać się po polsku, tą naszą współczesną polszczyzną. Niemniej jednak to zainteresowanie jest i oni te kursy prowadzą. Jest takie zapotrzebowanie. Jeżeli byłaby możliwość, żeby tamtejszych nauczycieli przygotować czy naszych wysłać tam, gdzie ta Polonia się domaga takich kursów... Myślę, że nie byłoby to ze szkodą dla nikogo.

Jakie mogą być oczekiwania Polski... Jeszcze słowo odnośnie do szkolnictwa wyższego. Język jest podstawową barierą. Jakiś czas temu skontaktowała się ze mną fundacja nowego tysiąclecia, proponując taki program dla młodych przedstawicieli Polonii. Chodziło o to, żeby oni mogli tu przyjechać i odbyć w Polsce studia podyplomowe. Ustaliliśmy wstępnie, że początkowo to będzie kilka miejsc. Od razu wiedziałam, że to rozbije się o znajomość języka, bo nasze studia podyplomowe w większości są w języku polskim, choć oczywiście jest też oferta anglojęzyczna. Ostatecznie udało się z jakimiś tam przebojami jakoś wyszperać trzy czy cztery osoby, które... One się trochę wahają, bo nie wiedzą, czy sobie dadzą radę z językiem polskim, chociaż są polskiego pochodzenia. One bardzo chętnie uczyłyby się tego języka tam na miejscu, ale nie specjalnie mają takie możliwości.

Jakie mogą być oczekiwania Polski w stosunku do Polonii i Polaków za granicą? Powiem szczerze, że to jest problem. Ja nie wiem, czy... Czego my możemy... Żądać nie możemy niczego. Oczekiwać? Być może moglibyśmy oczekiwać czegoś od osób, do których wyciągnęliśmy rękę. Na przykład można by się spodziewać – takie opinie słyszałam w Brazylii, zwłaszcza wśród osób aktywnych polonijnie – że ci, którzy odbyli w Polsce studia, wrócą do Brazylii po tych polskich studiach i ze znajomością języka polskiego i że się w jakiś sposób zaangażują polonijnie. Nie zawsze się tak dzieje, ale oczekiwania takie być może mogą być. I chyba dotyczą obydwu stron.

Jakie wyzwania i zadania stoją przed Senatem? Powiem szczerze... Dużo na ten temat nie powiem, zwłaszcza że państwo, jak rozumiem, nie macie na to już środków. Prawda? A część rzeczy, przykro powiedzieć, rozbija się o pieniądze. Wątek autorytetu, który państwo poruszaliście... Tak, oczywiście, to jest bardzo ważne, ale w momencie, w którym Senat przestał mieć możliwości rozwiązywania konkretnych problemów, petycji o to, żeby coś wesprzeć finansowo, konkretnie... Mam wrażenie, że te zadania będą, siłą rzeczy, mocno okrojone. To moja opinia. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Odpowiem pani na przykładzie tego właśnie spotkania, konferencji. Czasami bez pieniędzy można zorganizować bardzo ciekawe, niezwykle budujące spotkania.

I ostatnia pani... Broń Boże nie jest to... Chodzi o to, że dzisiaj już pewnie nikt więcej nie zabierze głosu.

Wy tłumaczę kolegów, którzy... Tu, broń Boże, nie chodzi o stosunek do tego spotkania. Media często podkreślają, że sala pusta... A chodzi o to, że odbywa się kilka posiedzeń komisji jednocześnie. I to jest problem. W środy rozpoczynają się posiedzenia plenarne Senatu, a dzień wcześniej są posiedzenia komisji. Komisji jest dużo, a senatorów mało, więc muszą biegać na kilka jednocześnie. Dlatego chciałem wytłumaczyć...

Bardzo proszę.

### **Adiunkt w Zakładzie Historii Najnowszej Powszechnej w Instytucie Historii na Wydziale Historycznym na Uniwersytecie Gdańskim Anna Mazurkiewicz:**

Dziękuję serdecznie za zaproszenie. Dziękuję za udzielenie mi głosu.

W kontekście bieżących problemów, nowych zjawisk migracyjnych, kiedy to wreszcie migracje stają się normalne i naturalne, co w naszych dziejach nie zawsze tak wyglądało, wydaje mi się... Ja jako historyk chciałabym podkreślić, że nie należy i nie możemy zapominać, w kontekście dzisiejszych wystąpień, o tak zwanej starej Polonii w Stanach Zjednoczonych. Nie możemy o niej zapominać z uwagi na jej liczebność. Nie możemy o niej zapominać z uwagi na wsparcie, na jakie możemy liczyć w utrzymaniu sojuszu strategicznego. Nie możemy zapominać o starej Polonii w Stanach Zjednoczonych z uwagi na jej historyczną rolę odegraną w procesie odzyskiwania niepodległości i suwerenności przez nasz kraj.

Konieczny jest przepływ ludzi – mam tu na myśli twórców kultury, artystów, naukowców, przedstawicieli biznesu, studentów, młodzież – z niesłabnącą energią, co chcę bardzo wyraźnie podkreślić. Konieczny jest przepływ ludzi, ale także materiałów, informacji o bieżącym dorobku naszego kraju tak, aby móc pielęgnować i rozwijać bliskie związki z krajem przodków, zwłaszcza w trzecim i dalszych pokoleniach. Mówię tu o języku, kulturze, o polskiej sztuce, o polskiej historii.

Chciałabym podkreślić, że wśród działań Senatu z uwagi na prestiż i szacunek, jakim się cieszy w środowiskach Polonii i nie tylko, z niesłabnącym zaangażowaniem należy doceniać Polonię tak, by człowiek polonijnej wspólnoty nie tylko w Stanach Zjednoczonych miał podstawy nie tylko do tego, żeby czuć się dumnym niezależnie od statusu społecznego z polskich korzeni, z dziedzictwa historycznego i bieżącego dorobku Polski, o czym mówiliśmy tu w kontekście edukacji, nie tylko z dorobku i znaczenia czy może nawet sukcesu Polonii w kraju osiedlenia, o czym w bieżącym kontekście mówili dziś moi przedmówcy – działania w tym zakresie podejmują sami członkowie tych grup, organizacje polonijne w krajach nowej migracji – ale także, zwłaszcza w odniesieniu do tak zwanej starej Polonii, z roli i znaczenia Polonii w relacjach z Polską. To bardzo ważna część jej tożsamości, a jednocześnie bardzo dobry prognostyk co do relacji z Polonią w przyszłości.

Za dziewięć dni, za nieco ponad tydzień, w dniach 29–31 maja w Buffalo hucznie świętowane będą obchody siedemdziesiątej rocznicy powstania Kongresu Polonii Amerykańskiej. Warto o tym przypominać, warto o tym mówić. Zadania te z sukcesem realizują polscy i polonijni historycy muzealnicy, ale warto o tych historycznych uwarunkowaniach przypominać także w bieżącym dyskursie co do kontaktów z Polską. Ten okres ostatnich dwudziestu pięciu lat nie może być zamknięty. Nie można mówić tylko i wyłącznie o nowych migracjach. Myślę, że ta stara Polonia również musi być zauważona. To dziedzictwo historyczne powinno być podkreślane. Dziękuję.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję pani bardzo.

Pan senator Gogacz i pan senator Czarnobaj, a potem ja.

### **Senator Stanisław Gogacz:**

Bardzo dziękuję za możliwość zabrania głosu.

Chciałbym wyrazić ogromną radość, że mogłem wsłuchiwać się w państwa tezy, hipotezy, wnioski, że mogłem poznać państwa warsztat badawczy i wsłuchać się w te pytania badawcze, które stawiacie w interesie Polonii i Polaków za granicą. Chodzi o to, jak ogarnąć ten ogromny pod względem wertykalnym i pod względem horyzontalnym potencjał i jak się do tego ustosunkować. Powiem szczerze, że państwo spowodowaliście swoista burzę mózgow... Powinniśmy kontynuować taki sposób działania komisji, tym bardziej że nie mamy teraz środków finansowych, jak to pani przed chwilą powiedziała. Myślę, że choć nie mamy środków finansowych, mamy instrumenty do działania zmierzające do tego, że możemy być odpowiedzialni za właśnie koncepcję współpracy Polski i Polonii.

Chciałbym zwrócić uwagę na to, że nie powinniśmy zapominać o współpracy tej Polonii, tej diaspory historycznej, czyli tych Polaków, którzy wcześniej wyjechali, z tymi Polakami, którzy wyjeżdżają teraz. Mówi się, że to są wyjazdy ekonomiczne. Jako student pracowałem kiedyś w Europie Zachodniej i pamiętam, jak bardzo byłem wyczulony na informacje o tym, że odbywają się jakieś uroczystości akcentujące polskość, uroczystości kombatanckie, patriotyczne czy też związane z dniem 11 Listopada, 3 Maja. Wydaje mi się, że... Padło pytanie, wokół czego tę tożsamość polską budować poza granicami Polski, gdzie jest inny język, inna kultura. Kiedy my jako senatorowie wyjeżdżamy na spotkania z Polakami... Mógłbym tu przywoływać spotkanie związane z uroczystościami z okazji 3 Maja, kiedy Polonia historyczna i Polonia ekonomiczna łączą się ze sobą. Tak samo jest w trakcie obchodów 11 Listopada. Zdaję sobie sprawę z tego, że Wielka Brytania to jest wyjątek. Nastąpił bardzo duży napływ migrantów, emigrantów z Polski, którzy tam wyjechali głównie w celach ekonomicznych. Zaprezentowaliście państwo wniosek, że Polska ma korzyści... Rozumiem, że tu chodziło o korzyści materialne, środki finansowe, krótko mówiąc. Oczywiście tego nie można deprecjonować, to jest bardzo ważne, ale wydaje mi się, że współczesny świat i to, co przed nami... Mam tu na myśli tak zwane niematerialne

formy kapitału. Te niematerialne formy kapitału, o czym zresztą państwo mówiliście, to są te sieci, które trzeba zbudować. My Polacy, którzy integrujemy się wokół tej tożsamości polskiej, posiadamy swoich ambasadorów nie instytucjonalnych, ale w postaci Polaków mieszkających za granicą i mamy kapitał społeczny. Mieć Polaków za granicą... Na tej bazie można coś zbudować. Pojawia się pytanie, co zbudować... Kiedy analizowałem wypowiedzi, exposé szefów polskiej dyplomacji z ostatnich dziesięciu lat, a nawet więcej, to okazało się, że... To długie exposé, które jest przedstawiane w Sejmie, nie w Senacie, jeżeli chodzi o akcenty polskie i polonijne, sprowadza się w zasadzie do kilku... To jest może pół strony, gdyby w ten sposób to przedstawić. Nasza dyskusja powinna wpłynąć na to, że będziemy bardziej doceniali to, że mamy tak ogromny potencjał.

Profesor Rychlik wspomniał o Polakach na Wschodzie i o tym, że 60% czy nawet ponad 60% z nich nie wraca. Panie Profesorze, dużo o tym dyskutowaliśmy na wcześniejszych posiedzeniach komisji. Też chcielibyśmy, żeby więcej z nich wracało i ubogacało te społeczności polskie, które są czy na Syberii, czy na Ukrainie. Są Polacy, którzy tam wracają, absolwenci letnich szkół kultury i języka polskiego. Oni są tam liderami, jeżeli chodzi o promowanie tej polskości. Jednakże nie wolno nam, czy to z racji moralnych, czy to z racji prawnych, stawiać takiego warunku. Uważam, że nie powinniśmy stawiać sprawy w ten sposób: skończysz, ale pod warunkiem, że wrócisz. Szczególnie jeżeli chodzi o tych Polaków, którzy nigdzie nie wyjechali, ale znaleźli się poza granicami albo zostali siłą wywiezieni... Nie powinniśmy tego robić.

Jeśli chodzi o to, oczekuje Polonia będąca na przykład Syberii... Jakies dziesięć lat temu padło takie pytanie od nas senatorów: czego Polacy z Syberii oczekują? Pamiętam, że były trzy odpowiedzi. Po pierwsze, kultury polskiej. No ale jakiej kultury polskiej? Nam wydawało się, że hymn Polski nagrany na jakimś nośniku, flaga biało-czerwona, elementarz kultury polskiej... Okazało się, że tego tam nie ma. I to była pierwsza prośba: chcemy polskiej kultury. Druga prośba była taka: chcielibyśmy, żeby nasze dzieci mogły się uczyć w Polsce. Pamiętajmy, że to są Polacy tam zesłani. I trzecia prośba: żebyśmy my mogli przynajmniej raz przyjechać do Polski... Ja mówię o Syberii. Pamiętam, że na początku transformacji ustrojowej organizowane były pielgrzymki. Latał specjalny samolot i przywoził Polaków. Chyba mamy trochę do nadrobienia... Ci Polacy, którzy nigdy w Polsce nie byli, a bardzo chcą przynajmniej raz Polskę zobaczyć...

Oczywiście w każdym regionie, w każdym państwie sytuacja jest inna. Niedawno byliśmy w Serbii w ramach obchodów Dni Polonii i Polaków za Granicą. Tam jest jeszcze inna sytuacja. Państwo podnieśliście tu kwestię partnerstwa. Ja kilka razy na posiedzeniach komisji o tym wspominałem. Nie wiem, jak wyglądałoby to od strony technicznej, ale być może dobrze byłoby zastanowić się nad tym, jak to odpowiednio wkomponować w nasz ustrój polityczny, ustrój prawny, w zapisy konstytucyjne. Co to jest partnerstwo? Mamy rząd, mamy parlament... Dlaczego jedna z tek ministerialnych w ramach tego rządu nie mogłaby należeć się komuś, kto reprezentowałby diasporę,

Polonię, Polaków za granicą? To trzeba byłoby oczywiście odpowiednio umocować konstytucyjnie. Parlament też... Ale można się nad tym zastanowić. Wówczas Polacy, którzy są za granicą... Sprawą następną jest to, jak to technicznie zorganizować, kto miałby być tym przedstawicielem – obywatel polski za granicą, czy to ktoś, kto posiada narodowość polską. Dużo jeszcze można by mówić... Jestem pod ogromnym wrażeniem tego, że państwo tak dzielnie pracujecie, przeprowadzacie badania. Miejmy nadzieję, że my w ramach Senatu, komisji senackiej będziemy starali się jakoś weryfikować... Nie, może lepiej będzie, jak powiem tak: ogarniać. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.  
I pan senator Czarnobaj.

### **Senator Leszek Czarnobaj:**

Szanowni Państwo, ja króciutko. Również chciałbym bardzo serdecznie podziękować za ten ładunek wiedzy i tego wszystkiego, co państwo nam przekazaliście. W trakcie poprzedniej wypowiedzi zapomniałem o jednym wątku. Pani profesor mówiła tutaj o tej wyciągniętej ręce nie tak, ale tak... Chodzi o partnerstwo, o którym wspominał tutaj również kolega senator Gogacz. Mnie się wydaje, Pani Profesor, że w relacji partnerskiej zasadne jest pytanie o to, czego diaspora oczekuje od Polski, jak również zasadne jest pytanie o to, czego Polska oczekuje od tej drugiej strony. Nie wnikam w znaczenie słowa „partnerstwo”, ale tak je postrzegam. Ja oczywiście nie mówię o takim partnerstwie, w ramach którego my jako Polska pomagamy polskiej diasporze, a w zamian za to oczekujemy zwiększonych podatków płynących do Polski. Można jednak znaleźć płaszczyzny, chociażby w polityce zagranicznej na przykład wobec Stanów Zjednoczonych, do wspólnego... Dążenie Polski do zlikwidowania wiz, inne oczekiwania w ramach polityki zagranicznej... Tak że ja widzę pewne pole do współpracy, partnerstwa i ułożenia wzajemnych relacji z uwzględnieniem tego, kto i od kogo czegoś oczekuje. Oczywiście bez elementów politycznych, wolnościowych, podatkowych czy, broń Boże, ekonomicznych... To nie

może być na zasadzie: dostaniecie dofinansowanie, jak wróćcie do Polski. Pole do pewnej współpracy jest i jest możliwość formułowania tych pytań.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Ja również do tych podziękowań się dołączam. Chcę zapewnić, że panie, które tam siedzą skromnie, wszystkie te złote myśli zapisały. Mnóstwo bardzo interesujących wniosków, uwag, sugestii... Część z nich znaleźliśmy, ale mogę powiedzieć, że niełatwo je realizować. Pan profesor i pani doktor Lesińska mówili o angażowaniu się w życie polityczne, samorządowe. To jest bardzo trafne spostrzeżenie, niemniej jednak idzie to naszej Polonii jak po grudzie. Pani doktor Mazurkiewicz fantastycznie zna Polonię amerykańską. To jest niemal kultowa nasza Polonia. Pamiętam przykład sprzed kilku lat, kiedy to doktor Foryś potrzebował czterech tysięcy głosów z Chicago do tego, żeby się znaleźć w Izbie Reprezentantów. Wydawało się to banalnie proste, skoro podobno jest to drugie pod względem wielkości miasto na świecie. No ale dostał tylko tysiąc osiemset... Nie jest to taka łatwa sprawa, ale próbować absolutnie powinni.

Ja nie będę, broń Boże, dążył w tym momencie do jakiejś rekapitulacji. To wszystko będzie dokładnie spisane i będziemy się z państwem kontaktować. Chciałbym własną refleksję... Zacząłem od sportu i skończę na sporcie. Na moich piętnastu igrzyskach olimpijskich... Na każdych zawsze najbardziej fascynuje mnie relacja pomiędzy ekipą, która przyjechała, a mniejszością narodową, która w tym kraju mieszka. Bez żadnych wątpliwości mogę powiedzieć, że my się różnimy emocjami – to jest absolutnie oczywiste. W Sydney byłem na przykład na spotkaniu Francuzów z mniejszością francuską, która tam mieszka. Pół godziny, rąsja, goździk... Chociaż wielkość naszego kraju jest zbliżona, to u nas zawsze jest wokół tego wiele emocji. Relacje z Polonią chyba właśnie tym się różnią, tak mi się wydaje, od relacji z innymi mniejszościami narodowymi, nawet irlandzkimi, o których mówił pan ambasador. Na przykład w południowej Afryce Niemcy chodzili twardziej po ziemi niż Polacy, którzy... Oni byli z tego powodu bardzo wzruszeni, ci z kraju również. I pewnie dlatego zajmujemy się Polonią.

Bardzo państwu dziękuję i życzę miłego wieczoru. Do zobaczenia pewnie jeszcze nie raz. Dziękuję bardzo.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 30)*



Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii